

20
groszy

ŻYCIE KOBIECE

trygodnik

„LINDBERGH-GIRL“ na stronie 3-ej.



Warszawa
18 lipiec
1937 r.
Rok III

29

(82)

Nr

Nowy, wielki konkurs-ankieta „Życia Kobięcego“ n. t.:

Moja przygoda miłosna Nie jestem łotrem

Wypadło mi jechać w daleką podróż, bo aż gdzieś z miasta położonego na samym pograniczu na drugi kraniec Polski. Choć bardzo lubię podróżować i nie pierwszy raz tak daleko jechałam, przerażała mnie trochę ta droga. Tym razem nie byłam odpowiednio nastawiona. Lecz cóż? Trzeba wracać do domu.

Znalazłam się w przedziale, szczęśliwa, że pojedę sama, bowiem w podróży nie lubię towarzysztwa; najlepiej czuję się sama ze swymi myślami. Lecz tu nagle na parę sekund przed odejściem pociągu wszedł w królestwo mych dumań pewien młody pan.

Jak się później przedstawił p. B. z miasta, z którego wracałam. Chciałam się przesiąść, lecz wszędzie już były miejsca zajęte. Postanowiłam sobie nie zawierać znajomości, a gdyby starał się o to odpowiadać półsłówkami. Wtuliłam się w kącik kanapy i siedziałam cichutko próbując zasnąć, co jednak nie udawało mi się, gdyż mój współtowarzysz ciągle mnie obserwował, a nawet co więcej czynił — to jakiś niezręczny ruch, czy nieokreślony uśmiech — zawsze jakiś pretekst.

Wreszcie zniechęcona spojrziałam w okno, w cudną księżycową noc. Widząc to mój współtowarzysz rzekł mi:

— Proszę zdjąć kapelusz, bo trudno się pani ułożyć.

— Do następnej stacji nie warto — odrzekłam.

— Pani do... — tu wymienił stację.

— Tak!

— Szkoda!...

Nie chciałam przyznać się, że jadę dalej, a już przedtem słyszałam, że dalsza droga wypadnie nam jednym pociągiem. Zbliżała się stacja, na której miałam przesiąść i czekać na następny pociąg przeszło cztery godziny. Czekałam na dworcu, skracając sobie czas czytaniem jakiegoś pisma.

Tak zeszło dwie godziny. Wtem czuję czyjś wzrok zwrócony na mnie. Podnoszę oczy z nad gazety, a tu mój znajomy. Podchodzi do mnie i pyta czy może się przesiąść. Oczywiście pozwoliłam, bo mówiąc szczerze, już sprzykrzyło mi się oczekiwanie w nocy na prawie pustej stacji. Zaczyna rozmowę, wyrzucając mi że nie powiedziałam prawdy i ciesząc się, że teraz pojedziemy razem.

— Mam jeszcze dużo czasu — powiedział — więc jeśli pani nie obrazi się zaproponowałbym przejście do bufetu na czarną kawę.

Grzecznie podziękowałam i odmówiłam, tłumacząc się małą niedyspozycją. Nie nalegał dalej. Nie przeczuwałam nic złego i z przyjemnością stwierdziłam, że

jest poważny, faktowny, a przytem ogromnie miły. W rozmowie szybko miął nam czas.

Zbliżała się godzina odjazdu, postanowiono pociąg. Zajęliśmy miejsca. I znów sami. Co prawda mężczyźno mnie to sam na sam z człowiekiem, który mówiąc szczerze od pierwszej chwili bardzo mi się podobał. Lecz obiecałam sobie być poważną i czujną na każdy ruch. Ale co pomoże postanowienie, gdy obok znajduje się ktoś — zgoła innego zdania, ktoś pełen ognia i temperamentu! Nawet przez chwilę pomyślałam: że przyjemnie było by mi gdyby porwał mnie w swe ramiona przytulił i mocno pocałował.

I rzecz nadzwyczajna, ledwie myśli nagła jak błyskawica minęła, a on ze słowami:

— Ach jak mi się pani podoba! — Chwyć mię wpół i pocałuj gorąco całować. Nie umiałam bronić się i nie mogłam, wprost nie miałam sił do tego. Krew poczęła prędzej krążyć, a serce walić okropnie. Dławił mnie wstyd i gorzkie rozczarowanie. Wreszcie wyrwałam się z objęć.

— W tej chwili przesiądę się! — wyrzekłam.

— Nie pozwolę pani! Zresztą obiecuję być spokojnym! Już słowa nie powiem, przepraszam bardzo, proszę pozwolić tylko łapki ucałować.

— Nie trzeba! — mówię.

— A ja muszę!

I znów powrót do pieszczoł delikatnych i subtelnych, a chwilami gwałtownych. Czułam, że burza wisi w powietrzu, ale nie mogłam uwolnić się z objęć, bo przecież jako mężczyźno silniejszy był niż ja, a w przedziale czułam się jak w klatce. Postanowiłam bronić się, choćby ostatkiem sił. Prosił. Lecz gdy próby nie pomogły, postanowił wziąć przemocą. Czułam, że ulegnę, bo siły słabły coraz więcej, nie miałam już sposobu by wyostać się z szalonego uścisku.

— Proszę puścić — prosiłam.

Zadnej odpowiedzi. Widzę, że nadszedł ostatni moment i nic nie poradzę.

— Łotr — z pasją wyrzuciłam z siebie.

Oprzytomniał w tej chwili.

— Łotrem nie jestem, muszę panią przekonać o tym!

— Łotr! — powtarzam.

Wtem szept cichutki:

— Proszę mnie przytulić i ucałować — ustąpię.

By pozbyć się intruza uczyniłam to. Dotrzymał słowa i dalszą drogę odbyłam spokojnie.

Gdy wysiadałam zastąpił mi drogę i przepraszając jeszcze raz powiedział:

— Jeśli pani wspomni mnie kiedyś proszę nie myśleć, że byłem łotrem — doprawdy nie jestem nim!

Piotrkowianka.

Koronacja króla cyganów



W dniu 4 b. m. odbyła się w Warszawie operetkowa uroczystość koronacji króla cyganów, którym obrał Janusza Kwieka. Panowanie „monarchy”, jak słyhać zaczęło się pod złą datą, bo poddani noszą się z zamiarem sprawienia królowi lania i dokonania wyboru innego cygana na króla

ŻYCIĘ KOBIECE

TYGODNIK ILUSTROWANY

Warszawa, dnia 18 lipca 1937 r.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Widok 21. Tel. 5-40-51. Prenumerata kwartalna zł. 2.— Ogłoszenia: w tekście 1 wiersz m/m. 1 zł. za tekstem gr. 60. Należność pocztowa uiszczona ryczałtem. Konto w P. K. O. Prasowa Spółka Wydawnicza 10565. Redaktor Naczelny przyjmuje w soboty od godziny 12 do 14-ej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Gąsiorowski.

Zakł. Druk. L. Wolnickiego, Warszawa, Długa 46.

LINDBERGH-GIRL

Amelia Earhart najdzielniejsza pilotka świata zginęła bez wieści

Od chwili zdobycia Atlantyku przez słynnego pilota amerykańskiego Lindberga rozpoczęła się seria mniej lub więcej udanych przelotów nad niezmierną przestrzenią oceanu. W ślad za pierwszym zdo bywcą Atlantyku poszli inni lotnicy i nie-jeden z nich nie powrócił już więcej na ziemię, znajdując śmierć w zburzonych odmętach.

W niejednym kraju rozlegał się płacz osieroconych żon, matek i dzieci, w nie-jednym też kraju rozbrzmiewały okrzyki radości z odniesionego nad żywiołem wo dy i przestrzeni zwycięstwa.

Lindberg stał się w historii lotnictwa pionierem długotrwałych lotów i był tym śmiałością, który odważył się połączyć wstęgą warkotu motoru brzegi oddalonych od siebie o tysiące kilometrów starej Euro py i Nowego Świata.

Od tego pamiętnego momentu w szeregu nieustraszonych rycerzy przestworzy stanęli zgodnie Anglicy, Amerykanie, Fran cuzi, Polacy, Japończycy i wielu innych.

Dla jednych z nich uśmiechnęło się po wodzenie i zmogli złe przeciwności, inni natomiast znaleźli grób w bezkresnych to niach morza.

Nungesser i Coli — to nazwiska dziel nych Francuzów, którzy nie wrócili już nigdy do swojej ojczyzny.

Idzikowski — nasz redak, złamał swe skrzydła na progu Atlantyku, gdy chciał sławą okryć polskie lotnictwo.

Wiley Post jednooki pilot amerykański, znany z niesłychanej brawury i odwa gi również utonął w ciemnym oceanie.

Mermoz — zaginął bez wieści, a był jednym z najlepszych lotników Francji.

Zdarzały się jednak i dni zwycięstwa, gdy męstwo człowieka i nadludzka wprost wytrzymałość zdołały przemóc tytana prze stworzy i ogłosić przewagę ludzi nad przy rodą.

Haussner — Polak z Ameryki — cu dem prawie uniknął śmierci, gdy opadł na wzburzone fale niedaleko brzegów Euro py. Rozsławił chwałę polskiego imienia, by wkrótce potem spłonąć w samolocie na oczach tysięcy tłumów, podczas zawo dów lotniczych w ojezynie Jankesów.

W rządzie zdobywców Atlantyku nie tylko sami stanyli mężczyźni. Obok nich



śmiałością i odwagą dorównywać im za częły również i kobiety. Odląd na kartach złotej księgi lotnictwa pojawiły się pierw sze nazwiska kobiet, które w szlachetnym współzawodnictwie pragnęły stać się pio nierkami tego zawodu.

Amy Johnson — jedna z pierwszych przeleciała Atlantyk i jej to jest właśnie zasługą, że wzbudziła tak wielkie zaintereso wanie lotnictwem wśród swojej płci.

Amy, wysoka, uśmiechnięta zawsze Angielka dała dowód, że kobieta nie jest bynajmniej słabszą istotą od mężczyzny i że może dorównać mu nie tylko wytrzyma łością fizyczną ale i odwagą.

Za przykładem angielskiej pilotki, Amy Johnson-Mollison, poszła druga świetna lotniczka amerykańska, której śmiałość i brawura zjednały miano „Lindberga w spódnicy”.

Jest nią Amelia Earhart, żona jednego ze znanych w świecie dziennikarskim wy dawców Putnama.

Amelia nie od razu poświęciła się niebez piecznemu zawodowi pilotki. Początko wo była pielęgniarką Czerwonego Krzyża, lecz wrodzone jej zamiłowanie do przy

god spowodowało szybką rezygnację z te go zajęcia. Potem była przez kilka lat nauczycielką, lecz i na tym polu nie znalazła zupełnego zadowolenia.

Wreszcie Amelia trafiła na właściwą drogę i wybrała sobie wymarzony zawód. Została pilotką i w krótkim czasie zastę nęła na całym świecie jako nieustraszona zdobywczyni przestworzy.

Już w dwudziestym drugim roku życia odniosła bardzo poważne sukcesy zdo bywając pierwsze miejsce w locie wzwyż. Nie ustała jednak w ciągłej walce z żywiołem powietrza i w dalszym ciągu by ła zawsze najpierwszą wśród „latających” kobiet. W 1928 r. przeleciała Atlantyk.

Teraz, właśnie teraz, trzydziestodzie więcio-letnia Amelia Earhart znajduje się w niebezpieczeństwie, znajduje się w obli czu śmierci.

Oto słynna lotniczka podjęła 1 czerw ca lot dookoła świata, aby zwycięstwo nad oceanem Atlantyckim podkreślić jeszcze wspanialszym wyczynem.

Po przebyciu wielu tysięcy kilometrów zostało jej jeszcze siedem tysięcy kilome trów drogi nad oceanem Spokojnym.

Czwartego lipca wystartowała z Nowej Gwinei w kierunku koralowej wyspy How land położonej na Pacyfiku niedaleko Ho nolulu. I w tym właśnie momencie zaczęła się jej tragedia. Jeszcze tego samego dnia w kilka godzin po starcie usłyszano radio wą wiadomość od słynnej pilotki, że z braku benzyny zamierza opuścić się na morze.

W chwili, kiedy piszemy te słowa, kil kadziesiąt samolotów nadaremnie poszu kuje zaginionej lotniczki, a wszystkie ame rykańskie stacje radiowe bez przerwy o czekują na wieści od zdanej na pastwę losu dzielnej pilotki.

Statki amerykańskie i japońskie wyje chały na ocean Spokojny, aby ocalić zna komitą „Lindberg-girl”. Narazie jednak prócz kilku urywanych komunikatów ra diowych, otrzymanych podobno od Amelii Earhart, nie ma żadnych nadziei natrafie nia na jej ślady na bezkresnym Pacyfiku.

Wołania o pomoc, jakie przysyła lot niczka są coraz bardziej niepokojące, a podnoszenie się poziomowi wód, grozi jej z każdą minutą zagładą.

Dokończenie na str. 14 ej.

Z. KULA-MIANOWSKI

Matżeństwo Zofii

wstrząsająca powieść współczesna **TERNER**



Na bankiecie u przemysłowca Ternera obwieszczają zaręczyny dwóch par: córki Ternera Zofii z Ryszardem Waniec i córki dyrektora Marwicza, Marysi z kasierem firmy Jerzym Gertem. Pierwsze zaręczyny wywołują niezadowolenie faktycznego ojca Zofii Ternera i współnika Ternera hrabiego Tyskiego, drugie — niezadowolenie pani Anny Ternerowej. Odwołuje ona Gerta i wszczyna z nim rozmowę. Każę mu zerwać. Gdy jednak Gert odmawia tego Ternerowa grozi mu szantażem i zemstą. Wyznaje mu potem miłość, a gdy i tym nie może uchronić kochanka dla siebie, wypowiada mu wojnę. Oba śluby odbyły się. Młodzi Gertowie wrócili z podróży poślubnej i Jerzy zauważył natychmiast, że stosunek kolegów biurowych do niego wybitnie oziębł się. Ledwie podawano mu rękę i odpowiadało słowami „tak” lub „nie”. Najlepszy przyjaciel Gerta, Marcinkowski zapytany o powód tej zmiany oświadcza Jerzemu oschle, że powinien się poradzić swego sumienia. Jerzy czuje się niewinny i cierpi. Nikt jednak nie potrafi rozwikłać tej strasznej tajemnicy, mimo nadsyłanych anonimów, w których autor wskazuje na poszczególne osoby: Na żonę Gerta, na teścia jego Marwicza, wreszcie na Ternera. W ostatnim anonimie zawiadomiono go, iż niechęć pochodzi stąd, że Gert dla kariery ożenił się z kochanką swego szefa, Ternera. Jakby na potwierdzenie tego straszego oskarżenia, Jerzy, wracając pewnego dnia do domu, zastaje żonę swą z Ternerem, gdy trzymają się za ręce. Nie mogąc rozwikłać zagadki postanowił Gert oddać się pracy. Poszedł więc na noc do banku, żeby doprowadzić do porządku kasę. Przeliczył zawartość kasy, było w niej, jak nigdy dotąd, aż milion i dwieście tysięcy złotych. Zabrał się do pracy, pozwalając jednocześnie obu woźnym pilnującym kasy zdrzemnąć się. Nie mógł spokojnie pracować. Rozmyślał ciągle o rozwikłaniu tajemnicy. Ze zdenerwowania palił cygara. Dziwnie jednak nie smakowały mu. Zapalał jedno po drugim, i każde okazywało się gorsze od poprzedniego. Poczuli wreszcie, że morzy go sen. W końcówkach czuł bezwład. Niepokoił się. Resztkami sił starał się obudzić woźnych, ale nie dosłyszeli jego słabego głosu. Zasnął wreszcie kamiennym snem. Gdy wreszcie ocknął się o świcie, przekonał się, że kasa została doszczętnie okradziona, a jeden z woźnych, Brzyk został w tajemniczy sposób zamordowany. Zrozpaczony Gert budzi nagrażonego w kamiennym śnie woźnego Beide i każe zawiadomić prezesa Ternera oraz policję. Rozpoczyna się dochodzenie w czasie którego podejrzenie pada na Gerta, a następnie na woźnego Beide. Obaj zostali aresztowani. Tymczasem dochodzenie na własną rękę prowadzi dwaj detektywi z zamiłowaniem Trag i Piwczak zdobywając coraz to bardziej rewelacyjne dowody niewinności Gerta.

Trag i Piwczak milczeli, nie mając odwagi powiedzieć Ternerowi całej prawdy. To go wreszcie rozgniewało.

Zapytał zniecierpliwiony:

— Dlaczego milczycie? Mówiliście mi przed chwilą o wielkim zmartwieniu, które jakoby mnie czeka. Skąd? O kim mowa? Czy może znów o żonie mojego kasjera, którą kocham, jak córkę rodzoną?

— Nie, tu nie o nią chodzi.

— Więc może o moją... córkę? Ale nie chyba nie! Cóż za straszliwe przypusz-

czenie? To przecież nie miałyby najmniejszego sensu.

— Nie, to bynajmniej nie o pańską córkę chodzi. Przeciwnie, chodzi nawet o to, by tę straszliwą tajemnicę ukryć przed nią jak najstaranniej.

— Ale jakąż, na Boga? Jakąż tajemnicę?

Tu nagle zbladł...

Przypomniała mu się... żona.

Czyżby ją mieli na myśli?

Wywarło to na nim takie wrażenie, że aż się zachwiał.

Trag rzucił się ku niemu, podtrzymał, chwytając za ramiona i posadził na krzesło.

Piwczak rzekł:

— Osoba, o której mówimy, jest tu, w tym domu. W tym mieszkaniu nawet. Ot, wystarczy, by pan otworzył te oto drzwi, a ujrzysz pan ją.

Terner zerwał się i podbiegł ku drzwiom.

Ale zanim je otworzył, zawahał się. Nie starczyło mu odwagi.

Okropne zwątpienia zawirowały mu w głowie.

A jednak w chwili, gdy miały się rozwinąć, nie kwapił się do tego.

Zapytał nagle:

— A gdzie ja właściwie jestem? I dla czego ta kobieta jest tu właśnie?

— Jest pan w mieszkaniu pana Luberskiego. Tu właśnie były schowane akcje, pochodzące z kradzieży w pańskim banku. Luberski dał znać swej kochance, aby postarała się o zniknięcie stąd tych akcji. Byłyby to bowiem aż nazbyt obciążające dowody. Sledziliśmy tę osobę. Teraz przyłapaliśmy i aresztowaliśmy ją. Jest tu i nie może zaprzeczyć swemu współdziałaniu w zbrodni. Za chwilę przybędzie tu pan Gert i stwierdzi tożsamość akcji. Więcej już ani słowa panu nie powiemy. Jeżeli pan chce wiedzieć, kto to, proszę otworzyć drzwi i spojrzeć.

Terner był w okropnym stanie.

W obłędnym gniewie i lęku, odruchowo ocierał z czoła krople zimnego potu.

Wreszcie jakimś sztywnym krokiem, jak upiór, ruszył ku drzwiom.

Poczem nagle pchnął je „gwałtownym ruchem.

Gdy drzwi się szeroko rozwarły, ujrzał w głębi jakąś kobietę skuloną, półoszalałą. Spojrzył i... zamiast tego, by wejść do pokoju, cofnął się odruchowo. Wyciągnął ręce przed siebie i jakby broniąc się przed straszliwą zmorą, zawołał:

— Moja żona... moja żona...

Ona nie widziała go ani nie słyszała.

Trag i Piwczak umilkli. Przejęci byli li tością dla tego nieszczęsnego, tak przecież dobrego i uczciwego człowieka.

Wreszcie Piwczak podszedł do niego, wziął go za rękę i rzekł:

— Proszę pana, niech pan tylko nie przypuszcza, że pokazaliśmy panu w tej chwili panią Ternerową dla głupiej przyjemności przyłapania jej na gorącym uczynku współdziałania w zbrodni Luberskiego, mordercy Bryka i grabieżcy kasy pańskiej. Gdybyśmy chcieli, moglibyśmy już dawno pana o wszystkim uprzedzić. Ale pan zażądałby dowodów, a my nie moglibyśmy jeszcze wtedy służyć dowodami wystarczającymi. Moglibyśmy wtedy udowodnić panu jedynie niewierność pańskiej małżonki, ale bez współdziałania w zbrodni. To zaś nie wchodzi w nasz zakres i nie to bynajmniej chcieliśmy wykryć. Dlatego też woleliśmy jeszcze trochę poczekać...

Widząc zaś, jak bardzo Terner jest tym wszystkim zdruzgotany, dodał:

— Prosimy uprzejmie, by pan zechciał łaskawie wybaczyć nam ból, jaki panu przyczyniliśmy. Teraz zaś właściwie jest pan już wolny i może odejść, ewentualnie wraz z małżonką. Pod tym względem nie możemy decydować. Władze dały mi wolną rękę. Może pan więc dysponować również i panią Ternerową. Pański zbrukany honor, pańska niedoceniona uczciwość i prawda — podyktują panu właściwą karę. Pozostawiamy to panu. I po za naszą władzę oraz Luberskim, nikt nigdy o tym się nie dowie.

Terner słuchał tego wszystkiego, jak przez sen.

Szum miał w uszach. Wydawało mu się, że głowa mu pęka.

Coś go ścisnęło w piersiach i dławilo mu gardło.

Podszedł do żony, która uparcie ukrywała swą twarz.

Spojrzała wreszcie na niego. I ani drgnęła.

Była przygotowana na wszystko. Była jednak w pół-przytomna i nie bardzo wiedziała, co się dzieje.

— Chodź — rzekł do niej mąż.

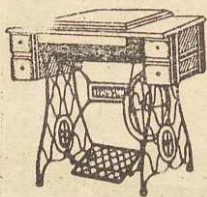
Podniósł ją, podtrzymał, a gdy nie zdołała kroku zrobić, poprostu wziął w ramiona, zaniósł do drzwi, a potem zniósł ze schodów.

Nie powiedzieli do siebie ani słowa. Sa mochód odwiózł ich do domu.

Tam — ta sama scena w takim samym przerażającym milczeniu.

Służba myślała, że pani chora i chcia-

Uważajcie na markę fabryczną, nie kupujcie naśladownictw.
JEDWAB do szycia (namiastka)
NICI do szycia i cerowania
 Żądajcie wszędzie i stanowczo z marką
„TRZY LILIE”
 Firma chrześcijańska



ZŁ. 160.—
 gwarantowane
MASZYNY
 do SZYCIA

najprzedniejszych marek światowych, z przyborami do haftowania, mereżków, cerów i t. d. **GOTÓWKA — RATAMI!** Dostawa na koszt firmy. Cenniki ilustr. wysyła bezpłatnie:

CENTRALA MASZYN KRAKÓW
 ul. Dietla № 109. A.

ła się nią zaopiekować, ale Terner milczącym gestem kazał się wszystkim oddać.

Sam zaprowadził ją do jej sypialni.

Czynił to tak troskliwie, że można było przypuszczać, iż w jego mózgu już zatarło się wspomnienie ponurego dramatu.

To było celowe. Nie chciał, aby ktokolwiek domyślił się czegoś poważnego.

Zostawił żonę w jej sypialni i wyszedł natychmiast.

Potem przez cały dzień błąkał się po mieście, pragnąc w jakikolwiek sposób odpędzić od siebie złe myśli, uspokoić się ukoić palący ból, marzyć o straszliwej zemście.

Gdy wrócił do domu, był już znacznie spokojniejszy.

Chcąc w dalszym ciągu udawać, że ni- by nic, zapytał o zdrowie żony.

Powiedziano mu, że dość wcześnie po- łożyla się spać i zasnęła.

Nazajutrz i następnych dni pozornie nie było żadnej zmiany.

Zmyliło to znów wszystkich.

Trag i Piwczak opowiedzieli sędziemu śledczemu Lisickiemu, jak to się wszystko stało.

Jednocześnie doręczyli znalezione przez nich w mieszkaniu Luberskiego akcje, przejrzone z pomocą Gerta, który przy- był do mieszkania Luberskiego parę chwil po wyjściu Ternera.

Uzbrojony w te wiadomości oraz sze- reg dalszych, zdobytych z innych źródeł, Lisicki kazał do siebie sprowadzić Luber- skiego, aby z nowymi dokumentami kon- tynuować rozpoczęte już przesłuchanie.

Przede wszystkim zapytał:

— Czy pan w dalszym ciągu zamierza zaprzeczać?

— Owszem, zaprzeczam, i uważam pań- skie oskarżenie za niedorzeczne.

— Wobec tego zechce pan podać, jak pan spędzał czas w noc zbrodni.

— A pan sędzia wie, co robił tej nocy? Wolę panu od razu powiedzieć, że nie wiem, nie pamiętam. Ta noc nie była dla mnie inna od pozostałych. Może spałem, może grałem w karty, bo ja wiem? Prze- ciwnie, gdybym był zbrodniarzem, odra-

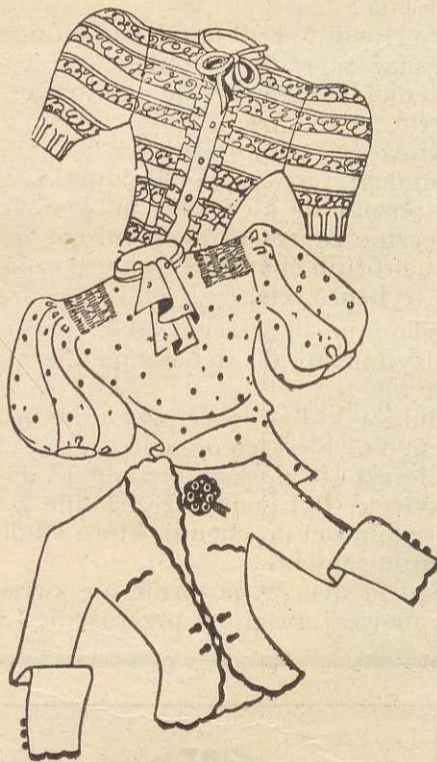
zu bym panu powiedział, że owej nocy byłem .. gdzieindziej. Zawodowi złodzieje zawsze zgóry przygotowują sobie alibi. Mnie to nie jest potrzebne. To, co się panu może wyda okolicznością obciążają- cą mnie, właśnie, wprost przeciwnie, mnie usprawiedliwia.

— Mówiliśmy już o pewnym długu kar- cianym, który pan zwrócił wierzycielowi oraz o długu pani Ternerojej, zapłaconym naszym agentom. Mamy teraz w tej mierze nowe wiadomości, które pana jesz- cze bardziej obciążają.

— Cóż to takiego? — zapytał ironicz- nie Luberski.

Sędzia śledczy odrzekł:

— Udało nam się wykryć pańską kry- jówkę, którą pan tak starannie ukrywał. List szyfrowany, który pan przesłał pani Ternerojej oznaczał mniej więcej: „Pro- szę zabezpieczyć akcje, znajdujące się w



[Najmodniejsze bluzeczki letnie



Urok kobiety podnosi
„POLSKI BEZ”
„Fleurs de Varsovie”
Crêpe Satin
 wykwintne wody kwiatowe
LOTOS
 Warszawa



Zawdzięczając dobroczyn- nemu działaniu **K R E M U**

VENUS

nie tylko radykalnie usu- niesz **PIĘGI, PRYSZCZE** i **PLAMY**, ale skutecznie zabezpieczysz się od nich.

LABORATORIUM

St. Górski WARSZAWA
 Żądaj tylko krem „Venus”

moim mieszkaniu”. Pani Terneroja usłu- chała i nasi agenci zaskoczyli ją własni w chwili, gdy zamierzała spalić wszystkie akcje, znalezione w pańskim biurku. Wszystkie akcje numerami zgadzały się ze skradzionymi w banku Ternera.

— Nie wiem, co pan chce przez to po- wiedzieć! — wyjąkał Luberski głosem, zmienionym przez głęboki wstrząs.

Nie tyle o siebie bał się, ile o panią Annę.

O nią drżał najbardziej.

— Odmawia pan więc wytłumaczenia, jak się u pana znalazły te akcje? — zapy- tał ponownie sędzia śledczy.

Luberski nic nie odpowiedział.

Lisicki dodał:

— Zbyteczne chyba panu nadmieniać, że oświadczenia pani Ternerojej jest już całko- wicie udowodniona.

— Czy jest... zaaresztowana?

— Narazie znajduje się tylko pod do- zorem policji. Możliwe wszakże, że zosta- nie zaaresztowana i podzieli pański los.

Luberski załamywał ręce.

Sędzia śledczy domyślał się, że najwy- godniej będzie mu zagrać na strunie szale- ńczej miłości Luberskiego dla Ternero- wej. Rozumiał także, iż wyszukując te je- go uczucia, może dopnie w końcu do de- cydującego przyznania się.

Rzekł:

— Nie wyczerpałem jeszcze całego re- pertuaru dowodów przeciw panu. To bar- dzo długa jeszcze lista. Pańska dawna kochanka, żona zamordowanego przez pana Bryka, również złożyła dość donio- śle zeznanie, skierowane przeciw panu. Widziała pana w poranek dnia zbrodni. Spędziła u pana całą noc w oczekiwaniu na pański powrót.

— Ale skądże mogła mnie widzieć? To niemożliwe!

— A jednak tak było. Spotkała pana, wychodząc z pańskiego mieszkania. Pan właśnie wracał do domu. Był pan taki przejęty, że nawet pan jej nie zauważył, choć pan ją potrącił. Już chciała pana zatrzymać i czynić panu wyrzuty, gdy wydawało jej się, że dostrzegła na pań- skim kołnierzu i koszuli krwawe plamy. Przełękła się też pańskich oczu, błędnie spoglądających przed siebie, jednak jakby nikogo nie widzących. Więc pozwoliła pa- nu przejść. Tegoż wieczoru widzieliście się. Była taka przejęta śmiercią męża, że już nie wspominała o porannym spotka- niu.

MEBLE 100 zł. miesięcznie płacąc można mieć piękną sypialnię, gabinet, salon lub jadalnię z cennych drzew egzotycznych. Skrom- niejsze lecz solidne 50 zł. miesięcznie. Kolosalny wybór. Przyjmujemy obstalunki stolarskie, tapicerskie. Gwarancja solidności. Długoterminowy kredyt. Ceny bezkonkurencyjne, gotówką rabat. Radelicki, Nowy-Swiat 30, róg Pierackiego. Zamiana starych na nowe: **Koszyko- wa 67 w podwórzu, tel. 700-38.**



Latająca tancerka.

Poczem dodał:

— Nie wpadło jej nawet na myśl połączyć sobie odrazu te wszystkie wydarzenia: plamy krwawe i wogóle pańskie przeobrażenia z morderstwem jej męża, choć wiedziała, że pan go zna i styka się z nim często. Dopiero później ta myśl zakiełkowała w jej głowie, gdy pan ją porzucił i zapragnęła się zemścić na panu.

— No widzi pan i takie bredzenie porzuconej i mściwej kobiety uważa pan za wiarogodne. Jak można przywiązywać wagę do słów kobiety nienawidzącej mnie? Chciała się zemścić. Skorzystała więc z pierwszej nadarzącej się sposobności.

— To też może pan być pewien, że nie na jej oświadczeniu buduję całą moją konstrukcję gmachu oskarżenia. Ale nie mogę go jednak lekceważyć. To zeznanie ma swoją wagę. Zresztą, to jeszcze nie wszystko. Stwierdzono, że Bejda był uspio ny środkiem nasennym i wszystko wskazuje na to, że dał mu go Bryk, wciągnięty do spółki. Później wszakże pozbył się panu współnika w obawie przed jego zeznaniami.

— To wszystko bujna imaginacja pana sędziego. Bejda powiesił się w swej celi. Pisały o tym wszystkie gazety. Gdyby był niewinny, nie popełnił by samobójstwa. Ponieważ zaś okazał się winny, Bryk nie miał poirzeby dawać mu środka nasennego.

— Niech i tak będzie! Gotów jestem i to przypuścić. Ale czy równie łatwo zdoła pan wytłumaczyć dziwny sen, w który zapadł kasjer w noc zbrodni?

— Niech panu to kasjer tłumaczy, nie ja.

— Udaje pan tylko, że mnie pan nie rozumie. Postaram się więc tłumaczyć się wyraźniej. Bryk włożył między cygara, przeznaczone dla Gerta, cygara przepojone środkiem nasennym, które pan mu dostarczył.

Luberski wybuchnął śmiechem.

Lisicki, niezrażony tym, mówił dalej: — Gert palił dużo. Zapalił kilka tych

cygar. Były obrzydliwe. Nic dziwnego, zresztą. Każde zapalał i po kilku pociągnięciach rzucał. To wszakże wystarczyło. Po chwili zasnął głębokim snem i pan mógł już zupełnie bezpiecznie dokonać swego.

Luberski pozornie zachowywał w dalszym ciągu pełną swobodę ducha.

Coprawda, wstrząsało nim mnóstwo obaw. Miał wszakże jeszcze tyle panowania nad sobą, by móc zachować spokój.

Powiedział nawet:

— To bardzo zabawna historia. Słucham dalej z zaciekawieniem.

— Nie wiem, czy w dalszym ciągu wyda się panu równie zabawna — rzekł z powagą sędzia śledczy — i nawet bardzo o tym wątpię. O ile mogę sądzić z odpowiedzi pańskiej wypiera się pan domieszania do pudełka cygar Gerta, specjalnie przez pana przyrządzonych cygar, przepojonych środkiem nasennym.

— Ależ oczywiście! Mógłby pan sobie oszczędzić trudu zadawania podobnych pytań.

— Dobrze — odparł krótko Lisicki, po czym nacisnął dzwonek.

Gdy wszedł woźny, rzekł mu:

— Proszę wprowadzić osobę, czekającą obok w drugim gabinecie.

Luberski z łękiem spoglądał na drzwi, które przed chwilą zamknął woźny.

Któż tam mógł być? Któż tu wejdzie lada chwila?

Po chwili wszedł młodzian, którego widok snąć wywarł na Luberskim wielkie wrażenie, bo nie mógł się powstrzymać od okrzyku wściekłości.

Kimże był ten młodzieniec?

Student, nazwiskiem Bukowski, z którym poznał się kiedyś na uniwersytecie i serdecznie zaprzyjaźnił, pomimo, że bardzo się różnili charakterami, usposobieniami i trybem życia.

Zdarzają się czasem takie przyjaźnie między ludźmi, do siebie zupełnie nie podobnymi.

Bukowski był dosyć przystojnym blondynem o niebieskich oczach.

Cieszył się doskonałą opinią na uniwersytecie. Był znany szczególnie z wielkich zdolności do chemii, którą studiował z zamiłowaniem.

Sędzia śledczy, pozornie nie zwracając najmniejszej uwagi na przerażenie Luberskiego zapytał nagle młodzieńca.



Syn Mussoliniego Vittorio jest zapalonym aktorem i reżyserem filmowym.

skiegoo zapytał nagle młodzieńca.

— Czy pan zna oskarżonego?

— Owszem.

— Od dawna?

— Od jakich dwóch - trzech lat.

— Co panów łączyło?

— Przyjaźń koteżeńska, jakich bywa wiele.

— Zajmował się pan chemią?

— Tak to moja ulubiona nauka.

— Słyszałem i wiadomo mi również, że pańskie badania środków nasennych okazały się niezmiernie wartościowe.

Bukowski podziękował za uznanie.

Dziwił się wszakże, dlaczego go w ogóle wezwano do sędziego śledczego. Chyba nie poto, aby mu powiedzieć tych kilka komplementów?

Sędzia śledczy zapytał go nagle:

— Czy pan Luberski nie prosił pana kiedy o wyświadczenie mu przysługi natury dość osobliwej?

Bukowski usiłował sobie przypomnieć coś podobnego.

W końcu rzekł:

— Najzupełniej nie wiem, co pan chce przez to powiedzieć. Nic mi na myśl nie przychodzi. Może się pan wytłumaczy wyraźniej, to może sobie przypomnę.

— Proszę bardzo. Zechce pan łaskawie natężyć swój umysł. Czy nie było tak, że Luberski prosił pana o przyrządzenie mu kilku cygar opiumowanych, podobnych do takichże papierosów? Czy nie mówił, że ponieważ nie ma cygar opiumowanych w sprzedaży, więc mu są potrzebne od pana?

— Rzeczywiście tak było, przypominał mi się.

— Zechce pan więc łaskawie powiedzieć wszystko, co pan o tym wie.

— Będzie to właściwie bardzo niewiele. Luberski przyszedł pewnego ranka do mego laboratorium i poprosił, aby mu sporządzić kilka cygar tego rodzaju. Prosił nawet, żeby były jak najmocniejsze.

— Czy pan nie pytał go, na co mu takie cygara? Czy sama jego prośba nie wydała się panu osobliwa?

— Przyznam się, że nie przywiązywałem do tego szczególnej wagi. Nawet nie



Modna czapka plażowa.

pytałem go, co zamierza uczynić z tymi cygarami. Sam mi, zresztą, powiedział, że zamierza ich działanie wypróbować na sobie, a potem stosować, jako środek leczniczy. Nie wydało mi się to wszystko prawdopodobne, ale z drugiej strony nie miałem najmniejszych powodów nie ufać Luberskiemu, którego nie posądzałem o jakiegokolwiek złe zamiary. Przyznaję, że i w tej chwili jeszcze nie wiem, dlaczego z tej racji wezwał mnie pan do siebie.

— Gotów jestem to panu wyjaśnić. Te cygara posłużyły Luberskiemu do uspienia dwóch ludzi, później przez niego jeden został zabity, a drugi obrabowany.

Bukowski zbladł.

Rzekł:

— Proszę mi wierzyć, panie sędzio, że gdyby mi mogło choć przez chwilę przejść przez głowę, że taki ma być użytek tych cygar, odmówiłbym napewno. Więc mówi pan, że Luberski...

— ...jest bezczelnym i niebezpiecznym zbrodniarzem.

Młody chemik opuścił głowę.

Sędzia śledczy zapytał go:

— Poznaje pan?

— Poznaje.

— Czy to temu panu wręczył pan opiumowane cygara?

— Temu.

— Nie dawał pan nigdy takich cygar komu innemu?

— Nigdy. Nie mam w ogóle czasu na zajmowanie się takimi drobiazgami i robiłem to tylko dla dobrego przyjaciela. Teraz tego nie mogę odżałować.

— Więc nie mam co panu radzić, by pan był ostrożniejszy na przyszłość. Ta lekcja panu wystarczy. Ani słowa więcej nie dodam.

Poczem zwracając się do przerażonego Luberskiego, zapytał:

— I cóż pan na to? Będzie pan w dalszym ciągu zaprzeczał? Choć rzecz jest już chyba aż nadto jasna?

Luberski, zmiażdżony, nic nie odpowiadał.

Sędzia śledczy wstał, pożegnał się z Bukowskim, dając mu jeszcze przedtem do podpisania protokół zeznania.

Gdy został sam na sam z Luberskim, rzekł mu:

— Najnieśluszniej upiera się pan przy głupim zaprzeczaniu.

Mówił coraz ostrzej.

Luberski trząsał się na całym ciele.

Był jakby przykuty do krzesła. Wyglądał, jak uosobienie przerażenia.

Szepnął zmienionym głosem cichutko, tak, że chyba sam siebie tylko usłyszał:

— Trudno. Jestem pobity. Pokonany. Zgubiony. Nic już mnie nie ocali od zguby. Ale aby przynajmniej jej nic się nie stało.

Na głos zaś dodał, nie podnosząc oczu, i zastygłszy w bezruchu:

— Chciałbym panu zadać pewne pytanie.

— Słucham, choć nie ręczę, czy na nie odpowiem.

— Proszę mi powiedzieć, co jest z panią Ternerową?

— Czyż panu nie mówiłem? Nie jest zaaresztowana, lecz jest pod dozorem policji, która śledzi każdy jej ruch. W każdej chwili, na dany znak mogę ją zaaresztować.

— Czy nie ma żadnego sposobu zażegnania podobnego skandalu, podobnego wstydu?

— Niestety, nie...

Luberski prosił błagalnie:

— Panie sędzio, błagam pana, niech pan jej oszczędzi wszelkich przykrości. Ona jest doprawdy niewinna i z tym wszystkim nie ma nic wspólnego. Zadać jej taki cios byłoby wielką niesprawiedliwością.

— Jakto? Przecież jest winna.

— Ależ nic podobnego. Jest najzupełniej niewinna. Jedynym winowajcą jestem ja.

— Przyznaje się pan?

— Przyznaję.

— No, nareszcie...

— Już pan na to stracił nadzieję, nieprawdaż?

Poczem dodał:

— Nie wolno mi wciągać pani Ternerowej w przepaść, w jaką się sam pograżam. Błagam pana, niech pan jej nie gubi. Czy mało panu triumfu, że pan mnie zmusił do przyznania się? Zresztą, powtarzam panu, że jest niewinna!

Dalszy ciąg nastąpi.



Wakacje! Ferie to znaczy nie tylko oswobodzenie z jednostajności dnia powszedniego, nie tylko ucieczka z kurzu i brudu wielkomiejskiego ale także zrzućcie obowiązkowego stroju miejskiego.

Nareszcie może ciało dowoli wchłonąć słońca i powietrza tak oczekiwanego i wytęsknionego, nie przeszkadza mu w tym zaiste króciutki i lekki strój plażowy.

Na drogę powrotną z plaży nie robi się wielkiej toalety! Narzuca się lekki płaszcz

płócienny i jest się „ubrana“. Która z pań jednak mimo urlopu nie może się rzec przyzwyczajeni miejskich, ta w mig zamieni strój plażowy na „przyzwoitą“ sukienkę uzupełniając go bolerką i spódniczką do zapinania z przodu.

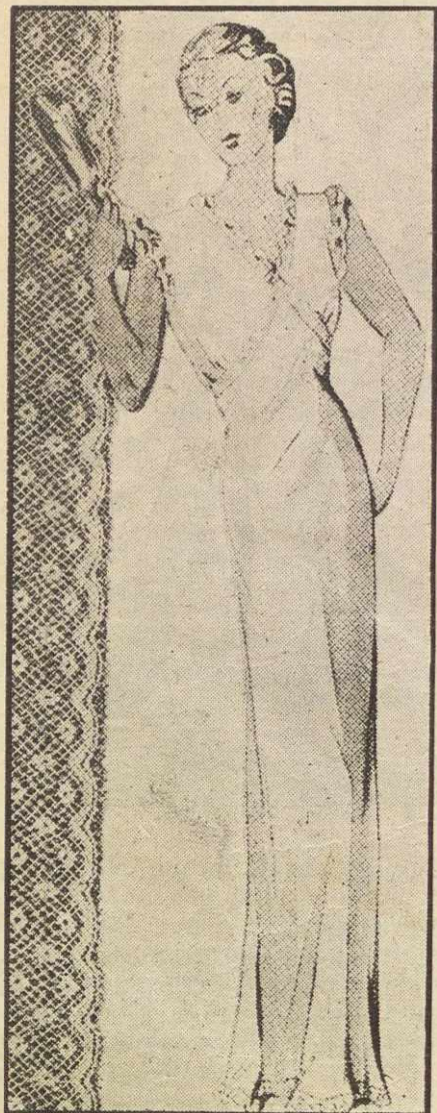
Tak jak każda sukienka tak też i strój plażowy wyjawia uważnemu obserwatorowi pewne rysy charakteru właścicielki. Kąpielowy płaszcz z płótna wskazuje na praktyczny i celowy zmysł danej osoby.

Max Dufort.

3 LISTY

nowela

Pani Mireille Barigoul.
Mas Pinede, Rognac, Francja.
Droga, miła Ciociu Mireille!
Przesłałaś mi tyle nowin. Urozmaico-
ne życie Paryża nie pozwoliło mi dotąd
odpisać na Twój list.
W pięknym, słonecznym Mas, gdzie



Najmodniejszy negliz koronkowy.

granie świerszczy kołysze Cię do snu pod-
czas poobiedniej siesty, pod pachnącymi
gałęziami poruszanych tchnieniem wiatru
sosen, czas upływa słodko i powoli... Jak-
że Ci tego ogromnie zazdrościć!

Mimo mych najlepszych chęci wcześ-
niejszego odpisania na Twój przemiły
list, dopiero nie pogodna, zadeszczona nie-
działa pozwoliła mi nareszcie listownie
porozmawiać z Tobą i zaraz na samym
wstępie spieszę Ci donieść o wielu zmia-
nach w naszym życiu.

Otóż zamieszkałam z matką w małym
trypokojowym mieszkaniu na czwartym
piętrze, aby nareszcie mieć trochę po-
wietrza, odrobinę ciepła bladego słońca i
choć kawałek błękitu nieba.

Moja Droga Mateńka jest naprawdę
odważna, zajmuje się wszystkim: gotowa-
niem, prowadzeniem domu i stara się
wszelkimi siłami zapomnieć o tym, że kie-
dyś miała lokaja i własne auto.

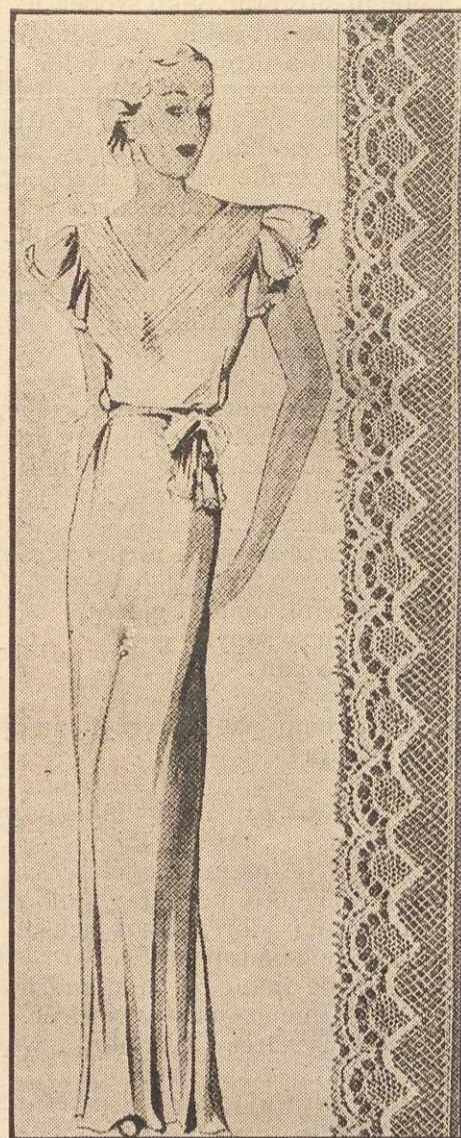
Co do mnie, to każdego ranka o ósmej
godzinie spieszę na dworzec kolejki pod-
ziemnej, w której każdy powiew wiatru
podczas jazdy pociągu przywodzi mi na
pamięć te same zapachy, jakie czułam
dawniej u nas, w ogrodzie naszej posiad-
łości. O dziewiątej stoję przy pracy w Ga-
lerii Paryskiej, gdzie sprzedaję mnóstwo
potrzebnych rzeczy tłumnej fali klientów.
O pierwszej zjadam kilka kanapek i wra-
cam do zajęcia, które kończy się o godzi-
nie szóstej. Potem następuje powrót do
domu w przepełnionej zwykle kolejce
podziemnej i mimo, że znajduję się u kre-
su sił i cierpliwości, odczuwam radość, że
spokój i pełen wytchnienia wieczór z Ma-
tką doda mi znów odwagi i energii, aby
nazajutrz powtarzać monotonną pracę.

Nie spodziewaj się odemnie, Droga
Ciociu, żadnych entuzjastycznych opisów
Paryża, ani zachwyty nad paryskimi
rozrywkami. Oczywiście wszystko tutaj
jest tak interesujące i prosto wspania-
łe, że może się wydawać cudowne dla tych,
którzy mają na to czas, aby podziwiać tu-
tejsze osobliwości.

Pytasz mnie, czy jeszcze nie spotkałam
tego, na którego widok serce moje bić bę-
dzie przyspieszonym tętnem. A gdzież go
mam spotkać, według Twego życzenia?

Czy w wagonie kolejki podziemnej,
gdzie pasażerowie popychają się i udają
wielkie zajęcie lekturą gazety, aby tylko
nie ustąpić miejsca? Czy może w Galerii,
gdzie klienci są bardziej wymagający, niż
uprzejmi?...

Tak! Jestem bardzo usłużna, i wiem
o tym, że mam dużo wdzięku. Mam duże
niebieskie oczy ocienione długimi rzęsa-
mi, i jasne o złotawym połysku włosy.
Któż jednak może to zauważyć, skoro każ-
dy śpieszy się do swoich osobistych spraw.
Mogę tylko marzyć o tym... W jakich więc
sposób miałam znaleźć w tym otoczeniu
bratnią duszę, w tym środowisku, gdzie



Piękna koszula nocna przybrana koronką.

czuję się zawsze osamotnioną mimo tylu
ludzi i jestem jak ziarnko piasku zgubio-
ne w niezmierzonej głębi oceanu...

Ostatnio zauważyłam wśród sprzedaw-
ców jednego pana o mniej banalnym wy-
godzie, bardziej inteligentnego niż inni,
ale... moja Droga Ciociu, nie mamy prze-
cież czasu, aby budować zamki na lodzie...
Spotykam go już od kilku tygodni, ale nie
o nim nie wiem, i napewno nigdy niczego
się nie dowiem... Nie wydaje się wcale
skłonny do zawarcia znajomości i trud-
no go poznać, słysząc wciąż te stereotypo-
we zwroty, z jakimi się zwraca do niez-
nych klientów.

Jestem bardzo zasmucona tym, że nie
mogę Ci napisać czegoś bardziej poetycz-
nego o tym ogromnym Paryżu, o którym
tak uroczo zwykle marzy się zdaleka, a
którym tak łatwo zbliżka można się roz-
czarować.

A zatem Cioteczko do następnego listu!
Całuję Cię mocno

Twoja Irena.

Miła, kochana Ciociu!

Dwa tygodnie bez odpowiedzi! Wy-
obrażam sobie, co mogłaś o mnie pomyś-
leć! Ten list, mam nadzieję, przeprosi Cię
za moje długie milczenie.

Wyobraź sobie, że jedna z ekspedjen-
tek z Galerii złamała nogę schodząc z dra-



Modna sukienka spacerowa z wzorzystego kretonu.

biny. Biedna ta dziewczyna ma rodzinę na wsi. Byłam u niej wraz z kilkoma koleżankami, opiekujemy się nią i pomagamy jej, o nie tylko możliwości nasze na to nam pozwalają. Była zupełnie zrozpaczona, ale teraz czuje się już lepiej, nie cierpi tak bardzo i nabiera coraz więcej odwagi. Wypadek jej miał dla mnie nieoczekiwane wprost następstwa.

Gdy chodziłam do kliniki, aby zobaczyć chorą przyjaciółkę, spotkałam tam kilkakrotnie naszego nowego subjekta, Jana Dermozę, o którym Ci wspominałam w moim ostatnim liście. Przychodził również rozweselić moją koleżankę. Rozmawialiśmy więc w bardzo sympatycznym nastroju i powoli, powoli, opowiadał mi historię, która zupełnie przypomina przeżycia mojej rodziny.

Oto ojciec jego, przemysłowiec, został doszczętnie zrujnowany kryzysem i wkrótce potem umarł ze zmartwienia. Jan otrzymał dyplom doktora, lecz nie miał żadnych środków do samodzielnego zamieszkania w mieście. Stara matka i piętnastoletnia siostra pozostały na jego łasce, a znikąd nie można było wy dostać pieniędzy, aby utrzymać siebie i rodzinę przy życiu. Cóż było robić? Należało wynaleźć jakieś wyjście z beznadziejnej sytuacji! Otrzymanie zajęcia w Galerii pomogło mu w tych zmaganiach się z przeciwnościami losu.

Ofiarowano mu również posadę lekarza w Marokko. Stary doktor, przyjaciel

jego rodziny, stęskniony za Francją zapragnął na stare lata powrócić do kraju, chciał odstąpić więc swój gabinet i klientelę z szeregów Legii Cudzoziemskiej młodemu koledze po fachu, lecz, Jan (ach to małe imię wyprzedza moje zwierzenia!) nie chciał swej matki pozostawiać samej. Bardzo delikatna i słabego zdrowia jest mało energiczna, przywykła do wygod i nie ma tej zachwycającej odwagi do walki z życiem, co moja Droga Mateczka! Nie śmiał odjeżdżać od niej tak daleko nie mając pewności, czy powiedzie mu się to całe przedsięwzięcie. Pozostał więc kierowany głosem serca i obowiązku i martwił się, jak zdoła przeżyć każdy dzień wraz ze swymi najbliższymi na świecie istotami. Cóż Ci więcej mam rzec, Kochana Cioteczko? Nasze prawie codzienne rozmowy przy chorej towarzysze pracy, pozwoliły nam poznać się, ocenić się wzajemnie, i wkońcu pokochać.

Wczoraj gdy wracając z wizyty przechodziliśmy przez ogród Tuileries, Jan wyznał mi swoją miłość. Powiedział mi także, że małżeństwo nasze narazie jest niemożliwe z powodu wielkich trudności materialnych, jakie obecnie przeżywa. Prosił mnie na wszystko, abym była cierpliwa i teraz oboje oczekujemy na nadejście lepszych, pomyślniejszych dni.

Wyobrażasz sobie zapewne zdumienie mojej Matki? Ta wiadomość pocieszyła ją we wszystkich dotychczasowych kłopotach. Domaga się gwałtownie ujrzenia mnie w roli szczęśliwej żony, to jest teraz jej kaprysem, i przewodnią myślą życia. Nie myśli o tym biedaczka, że naszych zaręczyn, naszej miłości nie podkreśliła dotąd jeszcze data ślubu, który, niestety, może na zawsze pozostać w sferze najpiękniejszych marzeń. Kochana Mateczka robi wiele projektów, widzi mnie już poprostu zagospodarowaną w Marokko i myśli o swych przyszłych wnukach. Biedna Mamusia! Trzeba, żebym była taktowna za nas obie, ale jej radość podwaja moje cierpienia właśnie teraz, gdy cudowna miłość o promienia mojego życia. Przesyłam Ci tysiące całusów!

Twoja szczęśliwa siostrzenica
Irena.

Prędzej, prędzej Ciociu Mireille, pakuj swoje kufry i przyjeżdżaj do pięknego Paryża, który teraz uwielbiam! Nie chcę wyjść za mąż bez Twojej obecności i oczekujemy na Twoją odpowiedź, aby ustalić termin ślubu.

Wszystko już zostało przygotowane prawie cudem. Jan przyszedł do nas ze swoją Matką. Obie nasze Mateczki zaprzyjaźniły się i darzą się zajemną sympatią. Dermoz'owie są z Avignonu, gdzie moja Mamusia spędziła swe dzieciństwo. Znalazły więc obie wiele wspólnych przyjaciółek i mają teraz masę wspomnień. Janek i ja, byliśmy zachwyceni przyjaźnią naszych Matek, lecz ich tajemnicze niekiedy miny i milczące porozumienie oczu wróżyły jakąś niespodziankę.

W niedzielę byliśmy wszyscy razem na obiedzie.

Przy deserze Mamusia powiedziała, że możemy pobrać się jak najprędzej i, że ona wraz z Panią Dermoz będą prowadziły razem wspólne gospodarstwo.

Aby umożliwić nam wyjazd, będą żyły razem! Ich małe renty (i energia mojej



Mateczki) pozwolą im oczekiwać poprawy sytuacji Jana i utrwalenia się naszych warunków materialnych. A wtedy przyjadą do nas do Marokka, aby się już więcej nie rozstawać!

Jesteśmy oboje niepomierne wzruszeni takim bezgranicznym poświęceniem naszych Najdroższych Mateczek. Co jest jeszcze bardziej dla nas miłe i co nas napędza tym większą radością, to fakt, że obie są bardziej od nas zadowolone tym wspólnym planem.

Cioteczko, za kilka dni zostanę panią Janową Dermoz, lecz będę zawsze Twoją oddaną siostrzenicą, która z wielką niecierpliwością oczekuje teraz od Ciebie telegramu, z tym jednym tylko słowem: „Przyjeżdżam!”.

Ucałowania serdeczne od niezmiernie szczęśliwej

Ireny.

Tłumaczyła z francuskiego
Eugenia Maria Błazszczak.



Oryginalna bluzeczka letnia.

Ślub infanta hiszpańskiego z czarną milionerką z Hawany

Niedawno rozeszły się w prasie zagranicznej niepokojące wiadomości o niebezpieczeństwie zagrażającym życiu b. następcy tronu hiszpańskiego hr. Cavadonga.

Jak wiadomo, hrabia Cavadonga, którego właściwe nazwisko brzmi: książę Alfons de Bourbon, cierpi oddawna na hemofilję, czyli najcięższą chorobę krwi, przejawiającą się w niemożności jej krzepnięcia. Już kilkakrotnie zachodziła obawa o życie księcia i za każdym razem w porę przeprowadzona transfuzja krwi zapobiegała fatalnym następstwom.

Ostatnio ucichły wieści o chorobie b. infanta hiszpańskiego, a pisma zagraniczne piszą o mnych, sensacyjnych wydarzeniach w rodzinie b. króla Alfonsa XIII.

Pierwszym z nich była wiadomość o ślubie księcia Alfonsa de Bourbon z młodą i piękną Martą Rocafort. Uroczystość zaślubin odbyła się w Hawanie z niestychanym wprost przepychem, w mieszkaniu hiszpańskiego milionera Antoniego Zamory.

Na ślubie byli obecni najbogatsi obywatele Kuby i wiele osobistości ze świata dyplomatycznego. Cały dom tonął w chorągwiach w kolorach Kuby i monarchistów hiszpańskich. Prezydent Kuby, pułkownik Battista znajdował się również pośród zaproszonych gości.

Dwudziestotrzyletnia Marta Rocafort jest drugą żoną hrabiego Cavadonga. Pierwszą była rodowita Kubanka, pochodząca ze sfer mieszczańskich, Eldemira San Pedro. Pożycie b. następcy tronu hiszpańskiego z pierwszą żoną nie było jednak szczęśliwe i w krótkim czasie nastąpił rozwód zawiedzionej wzajemnie pary.

Poślubienie ognistej Eldemiry było jednak tym większą sensacją, że hrabia Cavadonga zrezygnował wówczas z praw do tronu hiszpańskiego, byle tylko mieć możliwość pozostania przy boku ukochanej wybranki serca.

Jak się wkrótce okazało, szczęście księcia Alfonsa de Bourbon okupione tak wielką ofiarą, nie było takie, o jakim marzył. I po zerwaniu krępujących go więzów małżeńskich, znalazł prędko drugą towarzyszkę życia.

Znamiennym tylko wydaje się fakt, że książę Cavadonga nie ujawnił dotąd żadnych swoich postanowień w odniesieniu do ewentualnych praw do tronu, powiadał tylko, że wkrótce uda się wraz z żoną do Sewilli.

Drugą sensacyjną wieścią, o jakiej wspomina prasa zagraniczna, są urodziny syna księżnej Beatrice Torlonia, córki b. króla hiszpańskiego i spotkanie przy tej okazji b. pary królewskiej.

Powszechnie bowiem wiadomym było, że b. król hiszpański Alfons XIII od kilku już lat pozostawał zdala od swej małżonki. Ona ostatnio przebywała na Kubie, dokąd udała się na wiadomość o niebezpiecz-

nej chorobie hemofilii, na którą przed kilku miesiącami zapadł książę Alfons de Bourbon.

Jak się wydaje, nieoczekiwane spotka-

nie b. pary królewskiej będzie miało poważne znaczenie, bo zaraz potem rozeszły się pogłoski o pogodzeniu się b. króla hiszpańskiego z małżonką.

Nowa seria królewskich mezaliansów



Nie przebrzmiały jeszcze echa ślubu b. króla Wielkiej Brytanii, Edwarda i księcia Mikołaja rumuńskiego, którzy dla swych ukochanych rzekli się praw do tronu, a już pisma zagraniczne podają dwa nowe sensacyjne wydarzenia na dworze szwedzkim i greckim.

Bohaterem pierwszej, niezwykle interesującej historii jest bratanek króla szwedzkiego, dwudziestosześcioletni książę Karol, który mimo katerycznego sprzeciwu rodziny królewskiej poślubił dnia siódmego lipca rozwódkę, hrabinę Elżę von Rosen, mającą trzydzieści trzy lata.

Książę Karol zrezygnował ze wszystkich praw do tronu szwedzkiego i utracił na zawsze tytuły księcia Ostrogocji i następcy tronu. Stał się z chwilą swego ślubu zwykłym obywatelem szwedzkim Karolem Bernadotte.

Taki stan rzeczy trwał jednak bardzo niedługo, gdyż szwagier Karola, król bel-

gijski Leopold III nadał mu tytuł księcia belgijskiego. Odtąd Karol i jego małżonka są księstwem Bernadotte.

Na marginesie tego małżeństwa zaznaczyć należy, że młoda księżna Bernadotte rozwiodła się z pierwszym mężem przed dwoma laty i że jest matką trojga dzieci.

Drugim księciem, który wyrzekł się korony dla szczęścia osobistego, jest książę Paweł, następca tronu greckiego.

Jak wiadomo, król grecki Jerzy II rozwiodł się ze swoją żoną Elżbietą, księżną rumuńską, jeszcze przed powrotem na tron Grecji, i nie ma z tego małżeństwa potomstwa. Prawem dziedziczości następcą tronu został książę Sparty. Narazie nie wskazywało na to, że sukcesja tronu greckiego stanie się przedmiotem narad i katerycznych zarządzeń króla Jerzego II.

Zycie jednak chciało inaczej i oto przed kilku dniami rozeszła się wieść o zaręczynach księcia Pawła z młodą i piękną milionerką z Aten, panną Comandaros.

Jest ona córką bogatego przemysłowca atejskiego i znajomość jej z następcą tronu greckiego datuje się już od kilkunastu miesięcy.

Młodzi poznali się podczas częstych partii tenisa, bowiem znana piękność atejska jest zapaloną sportsmenką.

Następca tronu jest trzydziestopięcioletnim mężczyzną, podczas gdy wybranka jego serca ma zaledwie dwadzieścia cztery lata.

Jak donosi prasa zagraniczna książę Paweł zaraz po zaręczynach powrócił z Paryża do Grecji i udał się do brata, króla Jerzego II, przebywającego na wyuczyszach letnich na wyspie Korfu.

Książę Paweł stanowczo zażądał od brata pozwolenia na to małżeństwo, a gdy spotkał się z ostrym sprzeciwem króla, zgłosił rezygnację z tronu. Król Jerzy II oznajmił księciu, że nigdy nie zgodzi się na ten związek i po bardzo dramatycznej rozmowie, obaj bracia nie doszli do pożądanego porozumienia.

Król w dalszym ciągu pozostaje niezruszony w swym postanowieniu, a książę

że Paweł wyjechał zagranicę, gdzie w krótkim podobno czasie ma poślubić swoją ukochaną.

I tym więc razem, serce powikłało wszystkie plany królewskie i znów sprawa przyszłego dziedzica tronu greckiego stała się aktualna.

Sądząc z powyższych wydarzeń, dzwiganie korony nie jest bynajmniej rzeczą łatwą i tak bardzo pociągającą, skoro w tak krótkim czasie, aż czterech następców tronu i jeden król zrezygnowali z królewskiego berła.

Byłoby prawdziwym nonsensem przewidywać, że następcy pozostałych tronów świata pójda w ślady swych poprzedników, nie można jednak zupełnie pozbyć się refleksyj na temat trudności związanych z noszeniem królewskiej korony.

W każdym bądź razie, ci członkowie rodzin królewskich, którzy poszli za głosem serca, napewno zyskali pełnię spokoju i szczęścia, niezawsze przypadające w udziale monarchom, w gronostajowych płaszczach i w lśniących tysiącami blasków koronach na głowie.

Przyszłość Twoją widzi

najstynniejszy i jedyny miarodajny w Polsce psycholog eksperymentalny i grafolog

ROLF NELSON

obdarzony fenomenalnym darem jasnowidzenia w transie medialnym.

ROLF NELSON
ROZWIĄZUJE ZAGADNIENIA

WYCHOWANIA MAŁŻENSTWA MIŁOŚCI ANONIMÓW INTRYG HANDLU FINANSÓW PRACY BYTU ZBRODNI

GRAFOLOG PSYCHOANALITYK

WIEDZA I SIŁA MEDIALNA

WARSZAWA
PIUSAXI 37-812183314

Weekend w słońcu

(do rysunku na okładce)

Podczas ferii bardzo ważny jest kostium kąpielowy. Ma nadal cechę sportową, jest obcisły z elastycznego materiału. Może być jaskrawy. Tego roku moda znowu lansuje kostium kąpielowy z dwóch części: ze staniczka i krótkich spodenek.

Gdy wybieramy się na plażę, możemy

dać upust naszej fantazji. Szeroki kapelusz plażowy z rafii, kolorowa chłopska chusteczka nadaje naszemu wyglądowi coś malowniczego, marynarska bluzeczka coś młodzieńczego.

Każda pani ubierać się może indywidualnie według swego upodobania.

Porady psychoanalityczne
ROLFA NELSONA

Czytelniczki, pragnące skorzystać z bezpłatnej porady Rolfa Nelsona, winny nadesłać list z czterema pytaniami, i wyszczególnieniem daty urodzenia, imienia i nazwiska, oraz dokładnego adresu. Do listu dołączyć należy dwa kupony bezpłatnej porady psychoanalitycznej.

Czytelniczki nasze uprawnione są również do korzystania z ulgowej, obszernej porady listownej. Do listu dołączyć należy w takim wypadku 3 zł. w znaczkach pocztowych.

Seans osobisty u Rolfa Nelsona dla naszych Czytelniczek 5 zł.

CZARNOBREWA HANKA.

Do ojca dziecka powinna się Pani zwrócić i zażądać na utrzymanie dziecka, wyczuwam, że ma dobre dochody. Jeśli odmówi i to napewno nastąpi, oddać sprawę do sądu, którą bezprzecnie Pani wygra. Proszę się nie lęczyć, że przyjaciel powróci. Jeśli to człowiek lekkomyślny, który leci z kwiatka na kwiatek. O Pani zupełnie już zapomniał. Powinno się wpieryw dobrze poznać charakter człowieka, oddać pismo do przestudjowania naukowemu grafologowi i po otrzymaniu pozytywnego rezultatu dopiero poświęcić mu życie, a nie jak Pani to uczyniła — to są skutki lekkomyślnego kroku. Nie pozostaje Pani nic innego jak tylko poszukać pracę, którą Pani napewno znajdzie. Widzę, że jednak wyjdzie Pani zwycięsko i ureguluje Sobie życie. Chłopaczek będzie się zdrowo chował i przyniesie Pani dużo radości w życiu. Z natury będzie podobny do Pani, a nie do przyjaciela.

BŁĘDNE KOŁO.

Przejąłem się sprawą Pani bardzo i nad listem Pani odbyłem specjalny trans. Szukanie pomyłki w książkach jest beznadziejne. Widziałem, że ktoś posiada kluczyk do biurka w którym przechowuje Pani gotówkę. Kradzież została popełniona przez kogoś w biurze. Musiałbym mieć pismo wszystkich urzędników którzy tam pracują aby ustalić kto jest winnym. Pieniądze są jeszcze nie wydane. Proszę się nie martwić. Wyczuwam, że sprawa się wyjaśni. Pani uzyska pełną satysfakcję za niesłuszne podejrzenia, a rezultatem będzie awans. W dalszym toku sprawy proszę się do mnie zwrócić osobiście gdyż jest taka ogromna ilość ludzi czekających na odpowiedź, że nie będę mógł służyć po raz wtóry z odpowiedzią na łamach.

MARYLA II.

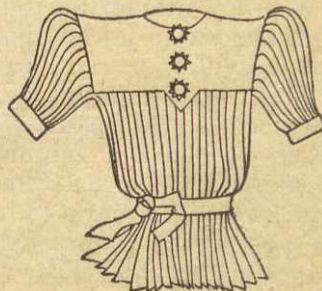
Radzę Pani koniecznie wyjechać, a wiem że środki ku temu posiada Pani. Wypoczynek jest konieczny. Maltretuje Pani Swoje otoczenie co pozostawić może nie zatarty ślad na dalszym rozwoju dzieci. Wiem, że kocha je Pani, są dla Pani wszystkim, a jednak widzę, że zakrada się nienawiść do dusz dziecinnych w stosunku do Pani. Tego musi Pani uniknąć i bezwzględnie naprawić. Dzieci oddać na ten okres na kolonję ale nie w towarzystwie Jerzego, który raczej należy do domu poprawczego, a wywiera fatalny wpływ na pozostałe rodzeństwo.

Kupon bezpłatnej porady psychoanalitycznej

M O D A



Elegancka suknia spacerowa z boletkiem.



Efektowna bluzeczka letnia.

MARY PICKFORD

podlotek w balzakovskim wieku

Teatralna interpretacja roli przez młodą Mary była prawdziwą rewelacją dla kina.

18-LETNIA ARTYSTKA.

„Interesująca, miła, mała kobietka” — mówił o niej Griffith. Był bardziej zdumiony różnorodnością odtwarzanych przez nią postaci, niż jej naturalną osobowością.

W studio była to zwykle mała, słodka i dobrze wychowana kobietka, ale nie zawsze takie było jej usposobienie. Czasem kaprysy Mary przecznodziały granice możliwości i wtedy mała artystka miewała fantastyczne wprost pomysły i zamierania.

W pewnego dnia wchodząc do gabinetu Griffina z taką siłą uderzyła drzwi, że oprawiona i oszklona fotografia upadła na podłogę i zupełnie się zniszczyła. Wtedy Mary skoczyła na hotel i tonąc we łzach westchnęła:

— Chciałabym bardzo, żeby ten cały dom się zawalił!

Przesadna zarówno w swej czułości jak i w gniewie, okazywała nieraz zachwycającą siłowność charakteru, a wkrótce potem potrafiła uciec napadom takiej irytacji, że aż popadała w omamienie. Potrzebowała wciąż ruchu, swobody, powietrza, przestrzeni — miała przecież dopiero osiemnascie lat i trzeba jej było wiele wybaczyć — pani Smith przede wszystkim wiedziała, jak ją uspokoić. Matka zdawała sobie dobrze sprawę z tego, że wkrótce wybuchnie burza i trzeba będzie dołożyć wszelkich starań, aby jej wybuch osłabić.

I gdy tylko zobaczyła, że zachmurzyło się pogodne spojrzenie oczu córki, i że coraz częściej zaciskają się jej wargi, gdy spozstrzegła, że Mary udaje, że nie rozumie, co się do niej mówi i że kilka razy trzeba jej powtarzać najprostsze rzeczy — wtedy postanowiła postarać się o przerwę w pracy młodej artystki i wyperswadować jej konieczność odpoczynku.

— Mary pani i tak nie posłucha! — powiedział do pani Smith reżyser — ona ma zawsze swoje zdanie!

Mimo tego zwolniono artystkę na resztę popołudnia i Mary wraz z matką wyjechała na



W Hollywood odbył się ostatnio trzeci z kolei ślub Mary Pickford z Buddy Rogersem.

Na zdjęciu najnowszy mąż gwiazdy słynny artysta filmowy Buddy Rogers w towarzystwie Mary Pickford.

wieś, skąd nazajutrz wróciła — chyba najlepszym dowodem jej wielkiej popularności, którą zdobyła swym debiutem w filmie.

Niezależnie od burzliwych przeżyć młodej gwiazdy filmowej, ukończono wreszcie pierwszy obraz z udziałem Mary Pickford. Jej kreacja w roli Betty w filmie „Skrzypek z Cremony” odniosła olbrzymi sukces.

Waż Mary w tym filmie tak dziecinna i czysta, spojrzenie czyste i rozdrażające, niewysłowiony wążek jej postaci, oczarowały wszystkich i utrwaliły sławę młodości artystki.

Nie jeden z widzów szeptał do siebie:

— To jest właśnie taka dziewczyna, którą chciałbym mieć za córkę lub za narzeczoną!

Była to najtrafniejsza anuzja do wrażenia, jakie sprawiła na publiczności świetna, wschodząca gwiazda ekranu, którą Anglii nazwali „Miss Sweetheart”, czyli „najbardziej ulubioną z artystek”. A w dowolnym tłumaczeniu, określenie to brzmiało: „Najmniejsza narzeczoną świata”.

Ta nazwa Mary Pickford by-

ła chyba najlepszym dowodem jej wielkiej popularności, którą zdobyła swym debiutem w filmie.

Czy zatem nie będzie interesującym dowiedzieć się, znając już sylwetkę Mary na ekranie, jakże ona jest w rzeczywistości? Jakże było i jakie jest teraz życie „najmniejszej narzeczonej świata”? Czy artystka przyzna się szczerze do tego, o ile różni się jej życie od jej najsłynniejszych o nim marzeń?

I czy nie warto jeszcze się dowiedzieć, czy życie dało Mary Pickford tyle szczęścia, jakim ona ludzi obdarzyła?...

Wśród otoczenia Mary znalazł się człowiek, który pokochał ją od pierwszego wejrzenia. Było to przecież takie naturalne. Jej siostra Lottie, a zwłaszcza brat Jack, którzy wraz z nią przeżywali jej karierę teatralną — troje dzieci pani Smith — zwracali często uwagę na pewną osobę z pośród trupy artystów lub na młodego mężczyznę, przychodzącego do teatru od czasu do czasu.

— Zobacz, kochanie! — mó-

wiono jej wtedy — znów jest ten zadurzony w tobie młodzieniec, który nie spuszcza z ciebie oka.

— Czy to jest ten sam co wczoraj? — odpowiadała pytaniem Mary.

Jeśli to nie był ten sam, usiłowała go koniecznie zobaczyć i przyglądała mu się uważnie przez kilka minut. Młoda artystka lubiła sentymentalną uwagę nie spotka w dramacie lub komedii, granych co wieczór na scenie. Kulisy teatru lub studia filmowego nie przypominają zupełnie środowisk zguby, o jakich tak często piszą autorowie romansów.

Zachować jak najlepszą reputację w takim otoczeniu nie jest jednak rzeczą łatwą. Dwudziestoletnia Mary Pickford wymosiła teatru lub studia. To otoczenie odnotowało w zakochanych młodzieńców. Aktorka, która się podoba, ciągnie zwykle w swoim zwycięskim rytmie dwunastu albo i więcej stałych wiernych, jednych zachwycających, a drugich natrętnych. Wszakich innych, którzy ją słuchali wiele wyznań miłosnych, wypowiedzianych w najbardziej nieprzewidywalnych okolicznościach, szepcanych podczas poprawiania makijażu, lub wtedy, gdy artystka umierała się przed wyjściem na scenę. Uczyniała wówczas także mnóstwo ustów miłosnych, zawierających przysięgi uosobionej miłości.

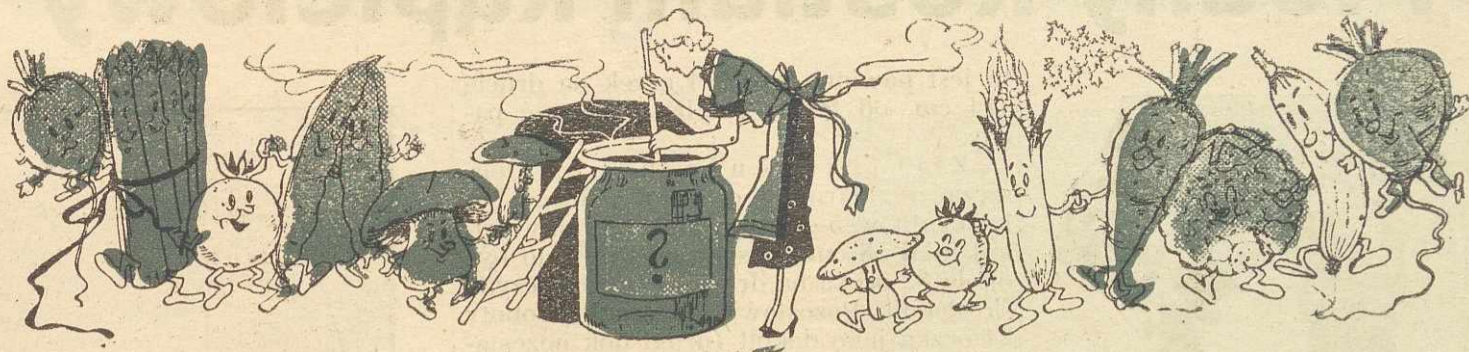
Widzowie okazywali się wciąż natrętnymi, gdy chodziło o odkrycie tajemnicy serca przed młodą miłośnicą publiczności. Jeden z nich o nieznanym im nazwisku, napisał do Mary wiersze osiemdziesiąt promieni ustów miłosnych w ciągu osmiu miesięcy.

Omawywał jej w tych listach wspaniałą przyszłość, która jednak dynamicznie nie pociągała młodej gwiazdy ekranu, mającej inne wyobrażenie o szczęściu.

— Uczynię panią królową! — obiecywał jej zakochany młodzieniec — i będę tylko jednym pani wielbicielem.

Dalszy ciąg nastąpi.

NASZE SPRAWY GOSPODARSKIE



Nowe potrawy z jarzyn

Napewno nie każda z pań odpowiada zgóry ustalony jadłospis i chętnie chciałaby wprowadzić w nim jakieś zmiany. W zasadzie nie wydaje się to takim trudnym zadaniem, ale w rzeczywistości niełatwo stać się „kompozytorką” nowych potraw.

A możliwości mamy bardzo wiele i żeby tylko można było zrobić dobry i trafny początek, wszystko już później pójdzie jak z płatka. Oczywiście potrzebny jest przytem pewien zasób wiedzy kulinarnej, gdyż gotowanie nowych potraw nie jest wcale rzeczą „łatwą ani małą”. Musimy sobie przecież zdać sprawę z odpowiedzialności, jaką każda gospodyni domu bierze na siebie, gdy pozwala sobie na jakieś zmiany w oddawna już ustalonym spisie potraw.

W takich wypadkach ma się zwykle, niestety „do czynienia” z niezadowoleniem najbliższych, a zwłaszcza „głowy rodu”, przeważnie prawdziwego smakosza, który potrafi być nie tylko rozgniewany za niesmaczny obiad, ale nawet może posunąć się do groźby jądania poza domem.

Inaczej jednak bywa, gdy „zoneczka” odważy się i ugotuje coś nowego o wcale przyjemnym smaku. Wtedy nie może nastarczyć w przyrządzeniu jakiejś tam sałatki, która tak bardzo przypadła do gustu mężowi, a która jest właściwie owocem własnej pomysłowości.

Aby zatem dać pole do popisu młodym paniom domu, które dopiero próbują swych sił na polu kulinarnej sztuki, postaramy się ułatwić to zadanie i podzielimy się z nimi kilkoma nowymi pomysłami.

Zaczynamy więc od sałatek, którymi najłatwiej podobno jest trafić do „żołądka” mężczyzny,

gdyż pobudają apetyt i są bardzo miłym wstępem do obiadu.

Podamy paniom dzisiaj dwa wypróbowane przepisy na takie sałatki:

Sałatka z zielonych pomidorów.

Kilka dużych zielonych pomidorów wymyć dobrze w wodzie i pokrajać w dość grube plasterki. Tak przygotowane pomidory włożyć do naczynia i dodać do nich trzy drobno posiekane cebule, zalać oliwą i postawić na ogniu.

Gotowanie trwa dość długo, dopóki sałatka nie jest zupełnie miękka. Trzeba ją często mieszać, aby nie przywarła do rondelka. Gdy pomidory będą już rozgotowane, i sałatka nabierze czystego, zielonego koloru należy osolić ją i dodać nieco pieprzu do smaku.

Nadmienić przytem wypada że oliwy powinno być tyle, aby sałatka nie była zbyt sucha i za bardzo ostra. Oliwa właśnie złagodzi jej naturalny ostry smak. Octu już nie potrzeba dodawać, gdyż i bez niego jest dość kwaśna.

Tak przyrządzona sałatka z zielonych pomidorów jest wyśmienita zarówno do mięsa, jak i na przekąskę.

Tylko należy pamiętać o tym, że do mięsa lub pieczeni podaje się ją na gorąco, na przekąskę zaś powinna być zupełnie wystudzona.

Sałatka jarzynowa z sosem musztardowym.

Pewnie każda z pań zna sposób przyrządzania zwykłej sałatki jarzynowej, w której skład wchodzi zwykle wszystkie znajdujące się w domu jarzyny. Nie będziemy więc po-

wtarzać tego przepisu, uzupełnimy go natomiast kilkoma ważnymi wskazówkami o przyrządzeniu tej sałatki specjalnym sosem musztardowym, znakomicie podnoszącym jej smak.

Po przygotowaniu zatem kilku gatunków jarzyn, wśród których nie powinno brakować grochu, kartofli, kiszonych ogórków, pomidorów, grzybków i t. p. trzeba ją wymieszać z drobno usiekaną cebulą, którą należy obficie skropić sokiem cytrynowym, aby nie była zbyt ostra i nie straciła koloru.

Następnie uprzednio ugotowane i ostudzone jaja na twardo, obiera się i kraje w podłuż-

ne części, którymi potem przybierze się sałatkę. Po uzupełnieniu jej wszelkiego rodzaju drobno posiekaną zielenką, przygotowuje się sos musztardowy według załączonego poniżej przepisu:

Kilka łyżek musztardy osolić nieco i dodać do niej szczyptę cukru, potem wlewać po trochu pół szklanki oliwy, mieszając ciągle, aby musztarda dobrze się ubiła.

Kiedy będzie już zupełnie utarta i należycie wymieszana z oliwą, wlewa się ją powoli do sałatki, mieszając ostrożnie, aby drobno posiekane jarzyny zbyt nie się pogniotyły.

Sałatka taka jest wyborną

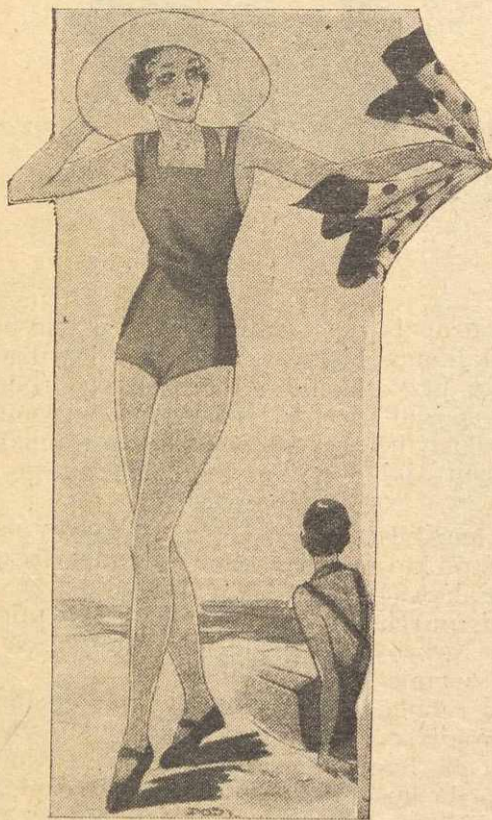
Dokończenie na str. 15

Cały tydzień bez kłopotu

Niedziela 18 Lipiec Szymona	Rosół z makaronem z naleśników, Kura w potrawce z ryżem i kalarepką Lody śmietankowe
Poniedziałek 19 Lipiec Wincentego	Chłodnik. Makaron zapiekany z szynką, Galaretką pomarańczowa.
Wtorek 20 Lipiec Czesława	Zupa jarzynowa. Móźdzek smażony z marchewką Budyń czekoladowy.
Środa 21 Lipiec Praksedy	Zsiadłe mleko z kartoflami. Pieczeń wołowa z buraczkami Kompot z wiśni
Czwartek 22 Lipiec Bolesława	Botwinka. Kotlety cielęce z mizerią Ryż ze śmietaną.
Piątek 23 Lipiec Apolinarego	Zupa owocowa z kluskami, Pierogi z serem Budyń z mанны z sokiem.
Sobota 24 Lipiec Kunegundy	Kapuśniak. Kiełbasa w szarym sosie. Kisiel jagodowy.

Szydełkiem i na drutach

Modny kostium kąpielowy



Materiał: Wełna w kolorze palonej kawy para drutów i trzy guziki.

Ścieg używany: Ścieg fantazyjny: I rząd: 1 oczko wprost. I zsunięte. II rząd: wszystkie oczka w prawo. III-ci rząd jak pierwszy. Model składa się z dwóch części z tyłu i przodu. Aby bez błędu wykonać robotę, należy ściśle stosować się do załączonego szematu.

Wymiary: Pół szerokości nogawek: 25 cm. Wysokość trykotów między brzegiem nogawek a talią: 35 cm. Wysokość między dekoltem a talią: 23 cm.

Wykonanie: Przód: Nogawka prawa: Nawinąć 12 oczek i przerabiać w następujący sposób: I okrąg: Powiększać od strony środkowej o 1 oczko, od strony przeciwnej zaś o 8 oczek. 2, 3, 4, 5 i 6-ty okrąg: jak pierwszy; Na końcu szóstego okręgu powinno być 75 oczek na drucie. Zrobić dalej 1 oczko powiększenia od strony środkowej w czterech kolejnych okręgach i 1 zmniejszenie również w czterech okręgach po stronie przeciwnej.

Kiedy wstawka między nogawkami będzie miała 10 cm. wysokości pozostać na chwilę 75 oczek na drucie.

Nogawka lewa: Robi się tak samo jak prawą, tylko w sensie odwrotnym.

Zmniejszenie w talii: Zsunąć obie grupy oczek po 75 oczek każda na jeden drut i przerabiać tych 150 oczek razem, formując zmniejszenia o 1 oczko z każdego boku drutu w czterech okręgach, to jest aż do otrzymania 35 cm. wysokości całego trykotu. Powinno być zatem jeszcze 102 oczka na drucie.

Powiększenie na wysokości biustu: Przerobić 4-ry cm. bez zmiany, potem robić 1 powiększenie na końcu drutu w 5-ciu okręgach,

to jest powinno być 114 oczek na drucie (14 cm. od talii). Trzeba rozpocząć pachy.

Zmniejszenia pach: Opuścić regularnie 1 oczko z każdego boku drutu w 5-ciu okręgach tak, aby trykot miał 58 cm. wysokości. Powinno być około 82 oczka na drucie, gdy rozpoczyna się dekolt. Pozostawić na środku roboty 24 oczka jako dekolt (drugi bok pozostawić narazie na boku). Zrobić 5 cm., a potem stosować zmniejszenia pachy, po 1 oczku w trzech rzędach. Od tego punktu rozpoczynają się szelki (A i B). Powinno być około 28 oczek. Teraz trzeba podzielić dekolt i przerabiać 14 oczek (szelka A). Zakończyć po trzy oczka następne na boku pachy, aby pozostało tylko 9 oczek. Zrobić w ten sposób szelkę na

Kochanie

*Gdy jesteś smutny... gdy się nudzisz ..
Gdy nie wiesz, co się z Tobą stanie...
Coś się w Twym sercu nagle budzi...
To cudna miłość... to kochanie ..*

*Chciałbyś się wtedy śmiać... radować...
Chciałbyś z kochaną być dziewczyną...
Chciałbyś jej usta wciąż całować ..
I wszystkie smutne dni ominąć ..*

*Chciałbyś w jej tylko patrzeć oczy ..
Jej tylko czule szeptać słowa...
Ją ramionami wkrąg otoczyć
I kochać mocno... i miłować...*

*Więc jeśli czekasz na kochanie...
Jeśli czar szczęścia Cię nie minął,
Chcę, byś natrafił wreszcie na nie,
Lecz—tylko ze mną—z Twą dziewczyną..*

NELLY.

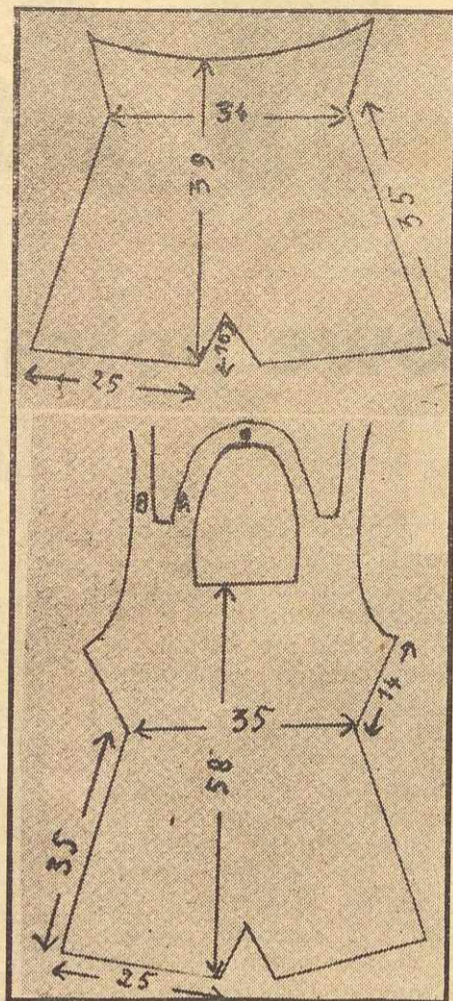
LINDBERGH-GIRL

Dokończenie ze str. 3-ej.

Trudno w tej właśnie chwili przewidzieć finał tego lotu naokoło świata. Poszukiwania Amelii Earhart trwają bez przerwy, niemniej jednak tragiczne S.O.S. odważnej kobiety może pozostać bez odpowiedzi...

W takich okolicznościach, każda sekunda ma wagę złota i może los mimo tytu przeciwności i niebezpieczeństw, zmieni się, przywracając Amelii Earhart nadzieję uratowania od niechybnej śmierci i dzielna następczyni Lindberga zdoła wyrwać się z mocy straszego oceanu, na którego powierzchni jest tylko małym i znikomym pyłkiem...

Oby przysłowiowe jej szczęście nie opuściło Amelii w tak decydującej o życiu godzinie, oby przyszło wreszcie jej ocalenie, na które czeka cały świat...



48 cm. długości. Potem wykonać dziurkę do guzika, potem jeszcze 2 cm. i zakończyć. Podjąć drugie 14 oczek szelki A i robić zmniejszenie o 1 oczko w trzech rzędach (bok przeciwny dekoltem), aby zostało tylko 10 oczek. Zrobić 26 cm. tego paska, potem wykonać dziurkę, zrobić jeszcze 2 cm. i zakończyć. Następnie przerobić bok drugi w taki sam sposób, oprócz szelki A, która nie powinna mieć dziurki.

Tył: Robi się tak samo jak przód aż do poziomu paska, t. zn. aż do 35 cm. wysokości. W dalszym ciągu zrobić bez zmiany 4 cm. potem podzielić oczka na dwie części równe po 51 oczek każda.

Z boku robić powiększenia o 1 oczko w czterech okręgach. Od strony środkowej opuścić 8 oczek w I okręgu, potem regularnie po dwa oczka w 24 okręgach następnych aż do zupełnego wyczerpania oczek. Drugi bok pleców robi się tak samo, tylko w odwrotnym kierunku.

Czworobok skośny: Nawinąć dwa oczka i zrobić 44-ry rząd, dodając po 1 oczku na początku każdego rzędu. Przerobić 26 rzędów, opuszczając 1 oczko na końcu każdego rzędu. Nie powinno zostać ani jedno oczko. Wszyc czworobok między nogawkami, umieszczając mniej wysoki bok od przodu.

Zszyć boki trykotu i umocować guziki z tyłu kostiumu kąpielowego. Nakoniec obrobić szydełkowym ściegiem brzegi szelek, dekoltem i tyłu.

Pamiętnik fordanserki

Obronca Boduin mówił tymczasem dalej:

— Na ławie oskarżonych siedzi kobieta, która stała się bezpośrednią przyczyną śmierci mego brata, dla której mój brat umarł z największym pewnością spokojem, wiedząc, że ta śmiercią najlepiej dowiedzie swej głębokiej miłości. Ja o tym mówię, bo ja to wiem. Powtarzam jeszcze raz z całym naciskiem, że ja to wiem...

Ale jest na tej sali człowiek, który mówił wiele, który popuszczał wodze swej najbujniejszej fantazji, który najokrutniejszymi słowami rzucał w oskarżoną, kazał ją karać i to karać najsurowszym wymiarem, bo dożywoć więzieniem.

Wyższość moja, panowie sędziowie, polega przede wszystkim na tym, że to wszystko co pan prokurator przypuszczał, to ja — to samo wiem. To, na co nie jest w stanie znaleźć żadnego logicznego uzasadnienia, co błąka się w sferze najluźniejszych przypuszczeń, dla mnie stanowi pewnik, sprawdzoną i faktami popartą rzeczywistość. Zresztą, ten kto umie myśleć i rozumować, zauważy rzecz wagi zasadniczej: Ja brat nieboszczyka, brat ś. p. Pierre Boduin'a, człowieka, który według papierowego fundamentu aktu oskarżenia zginąć miał z przyczyny Ewy Konopackiej, bronię oskarżonej i proszę o całkowite jej uniewinnienie...

Jakież bowiem konkretne są dowody winy oskarżonej?

Pan prokurator odpowie, że Ewa Konopacka jest szpiegiem wrogiego mocarstwa i to najzupełniej wystarczy.

Ale ja z kolei zapytam pana prokuratora, skąd wie, że Ewa Konopacka jest istotnie szpiegiem?

I w odpowiedzi uzyskam krót-

kie oświadczenie: Sama się do tego przyznała!

Bo ten cały proces oparty jest wyłącznie na drobnych szczyrkach przez oskarżoną wypowiedzianych słowach, względnie co gorzej nawet, na gorączkowych majakach.

Koncepcja oskarżenia idąca w tym kierunku, że Ewa Konopacka leciała do Paryża po to tylko, aby wykraść tajemnice, zawieźć je do swego kraju, a potem jeszcze wydać Pierra Boduina w ręce obcych, zrodzić się mogła jedynie i wyłącznie w jakiejś tragicznej niewiedzy. W przedziwnym nie zdawaniu sobie sprawy z takiego choćby faktu, że Pierre, — jak akt oskarżenia w pierwotnym brzmieniu go nazywa Walter von Reinglanz, był również członkiem wywiadu i to członkiem niebyłym. O tym najlepiej mogłoby może sam pan prokurator powiedzieć.

Tu twarz Boduina nabrała przedziwnie niesamowitego wyrazu. Jakby wykrzywiła się. A głos stawał się coraz bardziej ochrypły.

— To wy jesteście przyczyną śmierci mego brata. To wyście mi go zabrali. To wy kazaliście mi się błąkać po całym świecie, a dziś, gdy oddał za was swoje życie, pragniecie jeszcze wyrwać nieboszczykowi, to co najbardziej ukochał! A dziś pragniecie skrzywdzić nas, którym wyrwano brata, syna i narzeczonego?...

Boduin opadł ciężko na ławę. Nie mógł dłużej mówić. Twarz jego zbladła, oddech stawał się coraz krótszy.

Na sali zapanowało przerażenie.

— Pan obronca zechce mówić dalej — rzekł cicho przewodniczący.

Boduin nie mógł się jednak poruszyć. Widząc to sama wstałam i odpowiedziałam:

Nowe potrawy z jarzyn

(dokończenie ze strony 13-ej)

przekąską, a może też być podana jako dodatek do mięsa. Zwracamy uwagę na to, że ocet zastąpiony jest w niej sokiem z cytryny, więc śmiało można ją polecić tym wszystkim, którzy nie mogą spożywać ostrych potraw, bowiem sok cytrynowy jest naturalnym kwasem i jako taki zupełnie nieszkodliwy.

Mamy nadzieję, że niejedna z

pań wypróbuje ten przepis, a zachęcona udaniem się tych sałatek, może sama „skomponuje“ jakąś nową potrawę i sposobem jej przyrządzania podzieli się z czytelnikami na łamach naszego pisma, za co jej będą niewątpliwie bardzo wdzięczne.

Lena.



Prawdziwa przyjaźń.

— Pan Boduin już skończył. — Skończył? — zapytał przewodniczący — dawno skończył?... A o co prosił w konkluzji?

Teraz dopiero podniósł się jeszcze raz Boduin i rzekł:

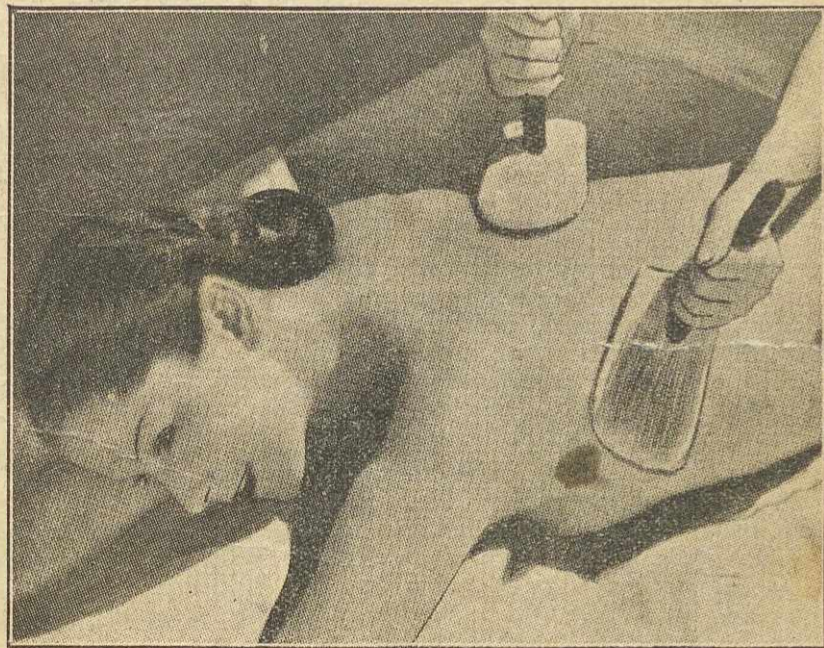
— O taki wyrok, któryby w pierwszym rzędzie zrehabilito-

wał pamięć mego zmarłego brata.

Nastąpiła krótka chwila milczenia. Sąd jakby wając ostatnie słowa obrońcy, pozostał przez kilka chwil nieruchomo w fotelach, poczem udał się na naradę.

d. c. n.

Masaże kosmetyczne



stały się jednymi z najbardziej popularnych zabiegów z dziedziny pielęgnowania ciała kobiecego. Pod wprawna ręką masażyści ciało nabiera właściwej sobie jędrności i elastyczności, poprawia się samopoczucie pani, a w dalszej konsekwencji na ustach ukazuje się piękny młodzieńczy uśmiech.

— Kosmetyka na codzień —

JAK PIELEGNOWAĆ OCZY W OKRESIE SŁONECZNEGO LATA?

Nasze oczy, podobnie jak nasze mięśnie, nasze ramiona, nogi i t. d. są zmniejszone, chore wskutek życia, jakie prowadzimy, my, mieszkańcy miast. Czy Pani jest kobietą Północy, czy Południa?

Kobiety Północy mają zwykle oczy niebieskie, albo zielone: są one przystosowane do szarych dni długiej jesieni i zimy, do mgły i deszczów. Takie „jasne” oczy źle znoszą słońce.

Kobiety Południa mają oczy czarne, lub brązowe, gęste rzęsy, brwi nisko osadzone i mocno zarosnięte. Są one przystosowane do brutalnego światła, ostrych barw i kolorów. Znoszą one doskonale słońce bez „drgnięcia powiek”.

Bezprzecnie istnieją ludzie Południa, którzy mają oczy ludzi z Północy i odwrotnie.

Wynikałoby więc z tego, że jeżeli Pani wybiera się na Południe, to należałoby na ten okres czasu „zapaść” gęste brwi i rzęsy. Jeżeli Pani ma regulowane brwi, (a napewno, prawda?) jest rzeczą nieodzowną prawie noszenie ciemnych okularów, gdyż niema naturalnej ochrony oka. U nas przeważa jednak typ jasnooczych kobiet, o jasnych oczach, delikatnych powiekach — i niezbyt gęstych rzęsach i brwiach, — powinny nosić ciemne okulary. Jeżeli Pani zmuszona jest chodzić dłuższy czas w pełnym słońcu bez okularów — należy zastosować pewien mały zabieg: należy powieki pokryć warstwą niebieskiego fard'u — tak, jak przyciemnia się światło w witrażu kolorowymi szybami.

Jeżeli Pani jest jeszcze bardzo młoda, na tyle, aby organizm przystosował się szybko do nowych warunków, proszę wyjść na słońce bez zbytecznych obaw — rzęsy i brwi napewno zgęstnieją. Młode oczy Pani stworzą należyłą i samodzielną ochronę przed światłem. Tu już decyzja należy zupełnie do Pani, czy może Pani swobodnie poruszać się w słońcu, czy też należy nałożyć okulary. Ale — jeżeli Pani nie są one konieczne, to oczy Pani się przyzwyczajają, a przez stworzenie samodzielnej obrony, wzmocnią się doskonale.

A teraz damy kilka wskazówek, które pomogą Pani ochro-

nić swoje oczy przed gwałtownym światłem, z drugiej znów uniknąć noszenia okularów, do których nasze „pięknisie” czują zdecydowaną niechęć.

Rano i wieczorem należy

przemywać oczy wodą różaną. Jeżeli oczy są cokolwiek zaczerwienione od wiatru, słonej wody, czy piasku, trzeba przemyć je wodą destylowaną na 1 litr — 10 gr. boraksu. Jeżeli nie ma Pani specjalnej miseczki do zanurzania oka, trzeba zanurzyć kawałek waty w tym roztworze, przechylić głowę do tyłu i po kropli spuszczać na oko.

Powieki należy nacierać oliwą czystą, albo olejkami migdałowymi. Rzęsy należy koniecznie codziennie przecierać odwodnionym olejkiem rycynowym, najlepiej przy pomocy szczoteczki od tuszu.

Jeżeli powieki i okolicca oka są obumarłe należy robić miejscowe okłady z gorącej wody różanej z odrobiną boraksu. Im częściej oko wypoczywa, tym lepiej — to też jeżeli nic nie rozprasza naszej uwagi, zamkajmy oczy. Kiedy jednak przed nami rozwija się wspaniała zieleń lasu lub łąk, możemy swobodnie patrzeć — zieleń pozwala oczom odpoczywać. Należy bezwzględnie unikać czytania w słońcu. Książka, czy gazeta powinna być w cieniu — a należy także zwrócić uwagę na to, aby promienie słoneczne nie padały wprost na oczy. Przeciwdziałają temu bardzo skutecznie zielone „daszki” z celofanu.

Kiedy Pani jest sama, proszę pomyśleć o gimnastyce dla oczu. Oto kilka prostych ćwiczeń:

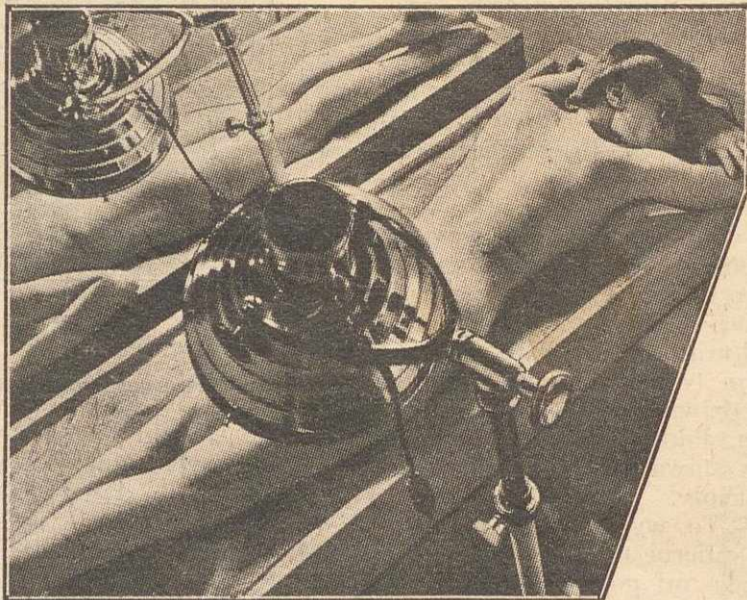
1) Głowa wyprostowana, opuścić wzrok najniżej, np. spojrzeć na własną klamrę u naska (bez pochylenia głowy!). Następnie po 1 sekundzie podnieść wzrok najwyżej, t. zn. jakby Pani chciała zobaczyć swoje czoło. Opuścić wzrok do normalnej pozycji i powtórzyć trzy razy.

2) Popatrzeć najwyżej i najbardziej w prawo (bez poruszania głową!), następnie najniżej w lewo. Sześć razy zaczynając od prawej strony i sześć razy od lewej.

3) Zataczać maksymalne koła oczyma sześć razy od lewej do prawej i sześć razy odwrotnie.

Każda z pań powinna pamiętać, że piękno to przede wszystkim kwestia starania i dbałości.

Sztuczne słońce



Lampa kwarcowa oddaje obecnie olbrzymie usługi w dziedzinie pielęgnacji i konserwowania ciała. Nazywana słusznie sztucznym słońcem stanowi niezbędny rekwizyt kosmetyki lekarskiej, a wiele pań błogosławi już rezultaty jej działania

Doktoryzowane czworaczki



Na uniwersytecie w Cambridge doktoryzowały się jednocześnie cztery bliźniacze siostry, dotychczas jeszcze słynne czworaczki Stanów Zjednoczonych. Wszystkie cztery siostry, jak widać jednakowo uroczę, szły równorzędnie przez wszystkie klasy gimnazjum i w jednym dniu ukończyły studia uniwersyteckie.